Nr. 32. | We Lwowie, Sobota dnia 10. Lutego 1883. | Rok XXII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9. lutego.

(Sprawa Länderbank - kolej Transwersalna. — Oświadczenie bar. Schwarza. Manifest carski i manifest rewolucjonistów moskiewskich. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

W sprawie kosztów przedwstępnych kolei Transwersalnej nie wiele dziś nowego. Do *Reformy* telegrafują z Wiednia w tym przedmiocie: „Z autentycznego źródła dowiaduję się następujących dalszych szczegółów w sprawie budowy kolei Podkarpackiej: Spółka budowy kolei Podkarpackiej, Schwarz, Gross i Knauer, deponowała (zdaje się, że ma być: zostawiła do rozporządzenia — bo o depozycie 630.000 złr. już wiadomo; p. r.) w banku dla krajów sumę, której wysokości nie chciano mi wymienić, na wydatki z powodu wstępnych robót. Z tej sumy nikt nie otrzymał cośkolwiek tak, aby to mogło kompromitować jego publiczne stanowisko. Rozumie się, że dr. Rappoport, jako doradca prawny Länderbanku, przy zawarciu układu między bankiem a spółką, swej prawnej interwencji za darmo nie udzielił. Dlatego też wszelkie podejrzenia *N. W. Tagblatt* (a właściwie berlińskiej *Börsen Ztg.*; p. r.) są bezpodstawne. Opierają się one na lekkomyślnych przypuszczeniach, zaczerpniętych z faktu, że Kozłowski na żądanie banku udzielił informacyj co do kolei Podkarpackiej, a Oborski w sprawach tego banku jeździł do Serbii. Kozłowski nie otrzymał nic, Oborskiemu zwrócono tylko koszta podróży.

„Oborski obojętnie znosi niesłuszne podejrzenia *Tagblattu.* Kozłowski zaś, któremu przyjaciele różnych rad udzielają co do tego, jak ma z podejrzeniami temi postąpić, prosił na dzisiejszem porannem posiedzeniu Koła polskiego o wskazówkę, ażeby krokiem, jakiby przedsięwziął, nie wejść w kolizję z zamiarami Koła polskiego. Grocholski wnosił, ażeby Koło uchwaliło oświadczenie, iż poseł Kozłowski jest czystym. Ten jednak nie chce takiej uchwały, a prosił tylko o wskazówkę co do sposobu dalszego postępowania z podejrzeniami. On bowiem ze swej strony nie może pod tym względem nawet wątpliwości żadnej dopuścić. Posiedzenie Koła przerwano z powodu posiedzenia Izby.

„Izba poselska przedstawiała dziś ciekawy widok. Wszystkie loże i galerje zapełnione. W loży dyplomatycznej uderza cytrynowo-żółte oblicze Jego Ekscelencji Li-fong-pao, posła chińskiego, z czarnym pięknym warkoczem a wcale niepięknym strojem narodowym. Podczas czytania interpelacji prawicy i wniosku lewicy (porównaj telegram Biura korespondencyjnego) panowała w Izbie uroczysta cisza. Całe posiedzenie robiło bardzo poważne wrażenie.

„Oświadczenie Schwarza, ogłoszone w dziennikach, niczego nie wyjaśnia. Charakterystycznem dla tego pisma jest oświadczenie, dane wczoraj na posiedzeniu klubu lewicy przez posła Weissa, który jest adwokatem Schwarza, że nie ma nic wspólnego z tą publikacją. Tylko *Stara Presse* tryumfuje już, że się wszystko wyjaśniać poczyna.

„Po posiedzeniu Izby odbyło się zaraz posiedzenie Koła polskiego, które się już ukończyło. Koło uznało, iż w sprawie Kozłowskiego żadna uchwała nie jest potrzebna, wypowiada tylko, że potwarz należy pominąć pogardliwem milczeniem, ponieważ nieprawda sama wkrótce się okaże.“

Wiedeński korespondent *Czasu* pisze zaś:

„O samym postępku p. Kamińskiego i jego niefortunnego doradcy prawnego p. Wolskiego, szkoda jeszcze słowa tracić. Skrzywdzili oni sławę i dobre imię Koła polskiego, a prosta dymisja ich z obowiązków poselskich nie wystarcza na zmazanie ich czynu. Nie wiedzieć, nad czem bardziej się dziwić trzeba: czy nad smutną odwagą jednego, aby grać rolę ajenta i brać prowizje od przedsiębiorcy kolejowego i wytoczyć o nie proces; czy też nad szaloną naiwnością drugiego, aby tak dalece lekceważyć obowiązki publiczne, i ogłoszeniem listów, zdradzających prawie niepoczytalność umysłu, wywołać powszechne politowanie. Koło polskie wiele już uczyniło, ale jeszcze wiele pozostaje do uczynienia. Powinno się powoli oczyścić z żywiołów, niezupełnie niezawisłych, bo związanych różnorodnemi interesami finansowemi. Koło polskie — trudno zaprzeczyć — przechodzi teraz ciężkie przesilenie moralne, z którego korzystać powinno, aby podnieść powagę mandatu poselskiego raz na zawsze. Że lewica nie omieszka wyzyskać dla siebie przykrego tego zajścia, jest rzeczą jasną. Lewica gorszych posiadała i posiada może jeszcze członków, z tą tylko różnicą, że ci nie dali się złapać na gorącym uczynku.“

Baron Karol Schwarz umieścił w pismach wiedeńskich następujące oświadczenie w sprawie dr. Kamińskiego:

„Panie Redaktorze! Dopiero dzisiaj rano przybyłem z Salzburga, gdzie bawiłem przy chorym moim synu, i pospieszam ze sprostowaniem niezliczonych pogłosek, które powstały w skutek skargi wniesionej przez dr. Kamińskiego.

„Co się samej skargi dotyczy, to muszę, samo się rozumie, zastrzedz sobie wykazanie jej bezpodstawności w drodze odnośnego cywilno-sądowego postępowania.

„Nie mogę jednak zwlekać z rozprószeniem podejrzeń wysnuwanych z owej skargi i co do nich podaję następujące wyjaśnienia:

„Konsorcjum budowy galicyjskiej kolei Transwersalnej na pokrycie wydatków wstępnych, na studja, trasowania, plany, podróże i inne bieżące koszta, złożyło dla mnie w c. k. uprzyw. austrjackim banku dla krajów koronnych, jako w banku przedsiębiorstwa, sumę 630.000 złr., którą to kwotę podniosłem jeszcze we wrześniu r. 1882. Z sumy tej użyłem dotychczas kwotę około 355.000 złr. na wyżwymienione cele przedsiębiorstwa, resztę zaś 275.000 złr. zarezerwowałem ze względu na czas trwania budowy, obliczony na trzy lata, i na możliwe ewentualności, aż do zupełnego ukończenia się interesu budowy.

„Jestem w możności zdać rachunek z każdej poszczególnej pozycji poczynionych dotychczas wydatków, i będę się cieszył, jeżeli daną mi będzie sposobność ku temu, ponieważ okaże się zupełna bezpodstawność wszystkich podejrzeń, nie wzdrygających się wciągnąć w swoje koło osobistości polityczne i rządowe.

„Przyjmij pan wyrazy mego rzetelnego poważania.

„Wiedeń d. 7. lutego 1883.

Br. *Karol Schwarz.*“

* * *

Przed paru dniami ogłosiliśmy dwa nader ciekawe dokumenta, manifest cara do narodu i manifest rewolucjonistów do cara. Dziwnym zbiegiem okoliczności oba te dokumenta zbiegły się jednocześnie, dla uzupełnienia się wzajemnego. Bo że uzupełniają się wybornie, że mają się do siebie jak lico do nica, że dopiero razem zestawione tworzą ten rozdźwięczny akord, który jest wyrazem dzisiejszego stanu caratu, to przecie każdy przyzna, gdy wniknie w myśl przewodnią jednego i drugiego dokumentu.

Pierwszy — to istna kwintesencja azjatyckich pojęć politycznych, to ekstrakt tego wszystkiego co się zrodziło na stepach mongolskich, wśród ciągłej wzajemnej walki wojowniczych plemion, zmuszonych z powodu tej walki składać swą wolę w ręce jednego wodza i być tylko ślepym wykonawcą jego rozkazów. Z całą pewnością siebie dumnego azjatyckiego despoty ogłasza car ludowi, że obejmie tron swych przodków i rządzić będzie w ich duchu i według ich tradycyj. Żadnych więc ludowi nie zrobi ustępstw, żadnej nauki wydobywać nie myśli ze świeżych faktów historycznych. Wszystko co się stało w ostatnich czasach, a więc i śmierć tragiczna jego ojca, było zrządzeniem bożem, a nie przejawem niezadowolnienia poddanych. Bóg w niezgłębionych swych wyrokach dopuścił na Aleksandra II. śmierć tak okropną, ale ten sam Bóg powołuje Aleksandra III. na tron, więc się przebłagał i widocznie pragnie, aby i dalej szła historja Rosji torami, ubitemi przez Iwanów Groźnych, Piotrów i Mikołajów. Żadna więc zmiana w ustroju caratu nie jest potrzebną, bo gdyby Bóg jej żądał, byłby przecież dał do poznania swą wolę.

Drugi dokument — to znowu kwintesencja tego, co życie polityczne wyrobiło w Europie, to streszczona ewangelia teorji samorządu ludowego, okraszona pewnym socjalistycznym odcieniem. Nie bez racji dali rewolucjoniści moskiewscy przystęp socjalizmowi do swego manifestu. Przekonali się oni bowiem, że w kraju takim jak Rosja, pozbawionym wielkich miast i centrów przemysłu lub handlu, wszelka polityczna rewolucja jest prawie niemożebną, bo ideały polityczne dla ludu wiejskiego, dla tych ciemnych mas chłopstwa są prawie niedostępne. Trzebaby było czekać całe stulecia, zanim dziki, niemający ani żadnych potrzeb, ani żadnych aspiracyj, chłop moskiewski dojrzałby do utworzenia w sobie jakichś politycznych pragnień, wychodzących poza ramy dzisiejszego administracyjnego ustroju Moskwy. Ale natomiast ten chłop ma żołądek, który rzadko do syta napełnianym bywa, ma ogólne biologiczne instynkta głodu i pragnienia, które rzadko zaspokojone bywają. Przemawiając więc do tych instynktów, można napewne liczyć, że się zrozumianym zostanie i zaskarbi sobie jego sympatję. A raz ją zaskarbiwszy, można, wyzyskując ją ciągle na polu socjalnem, przenieść stopniowo i na pole polityczne; rozbudziwszy namiętności społeczne, można pomału zaszczepić w tej duszy dzikiej i prostaczej pewne polityczne aspiracje.

Każdy przyzna, że rozumowanie to jest słuszne i na rozumnych motywach psychologicznych oparte. Nic więc dziwnego, że n. p. dzisiaj, jak się dowiadujemy z pism rewolucyjnych moskiewskich, wydawanych za granicą, i z instrukcyj, które redakcje tych pism ułożyły dla będących w kraju spiskowców — rewolucjoniści moskiewscy zamiast rzucać polityczny groch o ścianę chłopskiej głupoty, rozszerzają między ludem pogłoskę socjalną, iż car w dzień koronacji daruje wszystkie dobra koronne chałupnikom pozbawionym ziemi i parobkom pozbawionym nawet chałup. Jest to plan znakomity i nader zręcznie obmyślany. Gdyby bowiem, jak to bywało zwykle dotąd, rozszerzano nadzieję, że koronacja przyniesie pewne łaski polityczne, otworzy więzienia i lochy Sybiru, rozszerzy zakres ziemstw lub powoła do carskiej rady „swieduszczych ludiej (mężów zaufania), natenczas 97 prc. ludności caratu, to jest owe massy głodnego chłopstwa obojętnie patrzałyby na nią, bo ich to nie dotykałoby zgoła. Co im po ziemstwach (Radach powiatowych), które każą chłopowi bezpłatnie drogi naprawiać lub nakładają na niego osobny podatek na cele powiatowe; co im po mężach zaufania, którzy uchwalą np. surowe ustawy przeciw kłusownictwu, nałożą ostrzejsze kary na polne kradzieże lub będą przemawiali za swobodą prasy, tej prasy, której chłop ani potrzeby, ani pożytku nie widzi; co im wreszcie za korzyść z otworzenia więzień i lochów Sybiru, skoro z nich wypuszczani będą nie jego bracia, lecz „panowie“, lecz „zbuntowani czynownicy.“

Ale obietnica ziemi to dopiero argument, trafiający do przekonania chłopskiego umysłu, budzący odpływ śliny z jego ust i przyspieszający bicie jego serca. Pod wpływem tego przyrzeczenia chłop rośnie, zaczyna myśleć, co się mu rzadko zdarza, z obietnicą tą się oswaja, widzi ją w swych marzeniach sennych, roi pewne plany i różowo maluje sobie przyszłość. Nadchodzi koronacja i zimny jej podmuch przecina nagle nić tych uroczych rojeń, a natomiast w całej pełni odsłania ujemne strony smutnej rzeczywistości, głodnej i chłodnej. Bunt chłopski gotowy, i to bunt nie 3% inteligencji, mogącej się zdobyć na jaką bombę Rysakowa, ale socjalna rewolucja 97% głodnego chłopstwa, będącego dotąd jedyną podwaliną carskiego tronu.

* * *

Przedlitawski gabinet zajmował się d. 7. b. m. przez dwie godziny sprawą Kamińskiego i Wolskiego, i okazało się, że rząd pragnie jak najbardziej stanowczego wystąpienia Izby posłów. Życzeniu rządu stało się zadość tak ze strony prawicy jak lewicy. Interpelacja prawicy wniesiona została mocą uchwały wykonawczego jej komitetu, któremu wszystkie jej kluby całą sprawę oddały.

Obok Koła polskiego, bezpośrednio interesowanego, najgoręcej zajmuje się tą sprawą klub czeski, jako najbardziej do Koła zbliżony — a czeskie dzienniki wołają:

„W raźnem i stanowczem wystąpieniu swojem nie powinno Koło polskie poprzestać na zasądzeniu dwóch posłów; reputacja prawicy wymaga szczegółowego zbadania, aby nie pozostało nic ciemnego, niewyjaśnionego. Ktokolwiek w tej skandalicznej, nieszczęsnej sprawie umaczał ręce, niechaj będzie stawiony pod pręgierz — nietylko posłowie, ale także inne publiczne figury, korporacje, dzienniki! Trzeba raz podjąć zasłonę z tych kulis, poza któremi z kieszonki do kieszonki wędrują krocie i miliony, które następnie państwo płacić musi! Jest za temi kulisami mnóstwo zgnilizny, gnijącej jeszcze od czasów centralistycznych.

„Prawica musi w czas się postarać, aby nie stały się nowe skandały. Żadne stronnictwo nie wytrzyma kilku takich awantur jak obecna. Polacy dobrze wiedzą, dlaczego tak energicznie występują. Wiedzą oni, że im grozi niebezpieczeństwo osłabienia swego wpływu i górującego w Radzie państwa stanowiska. Ale cała prawica ma strzedz tegoż samego a nawet czegoś jeszcze więcej. A zatem jej i nas wszystkich hasłem być musi: Precz z korrupcją!“

Wiedeński telegram *Narodnich Listów* donosi, że na prawicy odzywają się głosy, aby ci posłowie, którzy w jakibądź sposób uczestniczą w Länderbanku, złożyli mandaty, mianowicie pp. Stadnicki, Rappoport i Kozłowski.

Ciekawy artykuł poświęca tej sprawie *Stara Presse.* Wykazawszy dyametralną sprzeczność między pozwem dr. Kamińskiego przeciw br. Schwarzowi a oświadczeniem, które br. Schwarz właśnie ogłosił w dziennikach wiedeńskich (podajemy je poniżej), pisze organ półurzędowy:

„Parlamentarna komisja śledcza będzie musiała prosić br. Schwarza o szczegółowy wykaz użycia 355.000 złr., wydanych z sumy 630.000 złr. (a nie 625.000 złr. jak utrzymuje pozew), a br. Schwarz z góry oświadcza, że spełni to jej życzenie. Już tem samem otrzyma ta komisja cel, mimo że jej z różnych stron celu odmawiają. Ale i my nie spodziewamy się cudów z pracy takiej komisji, nie liczymy na to aby powietrze z wszelkich miazmatów oczyściła — ale na każdy sposób wyda ciekawe, pouczające wyjaśnienia. W tym jednakże wypadku nie wolno na tem poprzestać, ogół bowiem obok jasności wymaga też zupełnego odpokutowania. Trudno aby jedno i drugie dała komisja parlamentarna, mamy przeto nadzieję, że kompetentne sądy wezmą tę sprawę w swoje ręce, a to nietylko sąd cywilny, lecz i sąd karny.

„Tylko sąd może wydobyć informacje, do których dania nikt nie jest obowiązanym wobec komisji parlamentarnej. Po wyjaśnieniach br. Schwarza należy się spodziewać procesu karnego, i dopiero wyniki tego sądu w połączeniu z wynikami komisji parlamentarnej mogłyby oczyścić powietrze. Niechaj sędzia karny wkroczy tu z urzędu!“

Cesarzowi jest wiadoma ta sprawa. O niej to rozmawiał z dr. Smolką na ostatnim balu dworskim, i okazało się, że cesarz dokładnie ją rozumie, że nie padnie z niej plama na naszą delegację.

* * *

Na posiedzeniu komisji powodziowej Izby posłów przedłużono termin spłaty zaliczki dla Karyntji z 10 na 15 lat, a na zapytanie, czy rząd zechce się przyczynić do subwencyj na regulację rzek w Karyntji, odparł komisarz rządowy Kubin, że rząd jest w ogóle gotów do tego. P. hr. Goess wniósł tedy rezolucję, w której konstatując to oświadczenie rządu, wzywa rząd, aby zajmował się sprawą regulacji rzek w Karyntji, i w razie uchwalania na to funduszów krajowych, przyczyniał się także pewnemi kwotami ze strony państwa.

Rezolucję tę przyjęto, poczem przewodniczący komisji, dr. E. Czerkawski wskazując, że w komisji budżetowej w ogóle 58 mil. złr. na regulację rzek w Austrji preliminowano, zapytał rządu, czy w owych 58 mil. złr. już są zawarte owe kwoty, o których właśnie co wspominał komisarz rządowy.

Na to odparł komisarz rządowy p. Indra: Wspomniany przez dr. Czerkawskiego preliminarz polega na rezolucji, powziętej przez Izbę posłów jeszcze w r. 1881. Ale według dzisiejszego stanu rzeczy już owe 58 mil. złr. nie wystarczą, gdyż np. na Galicję tylko 9 mil. złr. wstawiono a i na regulację Drawy tylko półtora mil. złr. preliminowano.

* * *

Jak słychać, zorganizowanie kawalerji landwerzyckiej pocznie się ustawieniem czterech półkadr w Wiedniu, Bernie, Żółkwi i zapewne Klatowie. Każda kadra będzie się narazie składała z 16 ludzi, pobranych początkowo z trzeciego roku służby w kawalerji.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Warszawy d. 6. lutego.

(3) Karnawał się kończy, dziś właśnie dogorywa, a jutro wraz z popiołem usłyszymy *pulvis es* i... ciesz się nadzieją ojczyzny niebieskiej, bo ziemską nie tak prędko ty, a może nawet i dzieci twoje oglądać będą.

Jakkolwiek nie należymy do zagorzałych katolików *respective* bigotów, przestrzegających wszelkich form i formułek, przecież z tradycji narodowej lubimy, aby w poście powstrzymywano się od wszelkich zabaw, zwłaszcza w tym roku, kiedy karnawał moskiewski znacznie się przedłuża, bo aż do naszej Wielkiejnocy.

Razi nas więc nie mało zapowiedź paru zabaw publicznych w przyszłym tygodniu, oraz kilku prywatnych. Z tych jedna ma się odbyć w salonach hr. Uruskiego, który chociaż jest gorliwym carskim sługą, przecież uchodzi za wielkiego dewota.

Ha! biały car ziemski zwyciężył Niebieskiego i p. hrabia pierwszemu oddaje czołobitność, a drugiego przeprosi może, sprawiwszy jakie wotum do kościoła.

Różne są religie i różne pojęcia.

Taki np. p. Wierzbowski, obecny *heros du jour,* utrzymuje, że jest męczennikiem sprawy narodowej, drugim Walenrodem, albowiem spełnia on święty obowiązek, wbrew krakaniu całej prasy zakordonowej i głośnemu szemraniu rzetelnych patrjotów.

Ten pan ośmielił się w tych dniach na jednem zebraniu towarzyskiem sam poruszyć drażliwą kwestję i dowodzić, że na bezrybiu i rak ryba, to jest, lepsza katedra literatury polskiej chociażby po rosyjsku, chociażby z cenzurą Makuszewa i Budiłowicza, aniżeli żadna.

Szkoda tylko, że pan Wierzbowski nie dodał, że lepiej jest za parę godzin tygodniowo pobierać 2000 rubli żołdu, jak na tę płacę pracować kilka godzin dziennie w uczciwym celu i kierunku.

Nie wątpimy, że Wierzbowski z czasem odbierze zasłużoną nagrodę za swoje sumienie i obywatelskość, a tymczasem niech spełnia dalej misję... upodlenia i zachowuje tradycje Targowicy.

Warszawa w lutym.

(*KZ*) Niezwykłą senzację sprawił w Warszawie pożar kancelarji sędziego pokoju IX. wydziału, Derewickiego, jaki miał miejsce przed kilkoma dniami.

Pożar wybuchnął o godzinie 11. wieczorem, w poniedziałek 29. stycznia, gdy urzędnicy opuścili ją o godzinie 9. a więc o dwie godziny wcześniej.

Ogień, jak się pokazało, musiał początek swój wziąć u góry szaf archiwalnych, poczem przedostał się do środka szaf, szafy bowiem u dołu samego nie zostały wcale uszkodzone.

Ostatni Karmazyn.

Powieść na tle historycznem osnuta.

przez

„Autora Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

Narada nie trwała już długo, goście bowiem rewizji się lękając, musieli dalej jechać. Hr. Wiesiołowski wrócił do domu. Teofil Wiśniowski udał się w okolice Jordanowa.

Od dnia tego pan Granowski ani spał, ani jadł, tylko ciągle był na nogach. Odwidzał sprzysiężonych, gromadził broń, przez zaufanych dowiadywał się co słychać w mieście i w cyrkule, przy drzwiach zamkniętych układał plan ataku. Im bliższym był termin powstania, wetem bardziej zwiększała się jego gorączka. Według otrzymanej instrukcji, dopiero na 48 godzin przed samym wybuchem, powinien był uwiadomić spiskowych, gdzie i kiedy mają się zgromadzić. Wprawdzie w całym kraju mówiono o powstaniu jako o rzeczy niewątpliwej, i kierownicy sami wiadomość tę rozsiewali, wszakże nie czynili tego przez lekkomyślność, lecz w daleko sięgającym zamiarze. Oto chcieli oni władze zdenerwować ciągłem niepokojeniem, i zaskoczyć je właśnie wtedy, gdy rewolucji będą się najmniej spodziewały.

Na dziesięć dni przed 21. lutego, raz późną nocą wpadł do Granowa sam hr. Wiesiołowski.

— Niepomyślne wiadomości! — rzekł — Lwowska policja wzięła wielu spiskowych, skutkiem czego w niektórych obwodach postanowiono rewolucję odroczyć!

— To bardzo źle pyseńku! A pan Teofil co na to?

— On jest zdania, aby zamiast odroczyć wybuch, raczej go przyspieszyć. Nie mogąc w Jordanowie zacząć, udał się w okolice Narajowa, zkąd wyruszy na Brzeżany.

— Kiedy on takiego zdania, więc my z nim pyseńku! Tylko ser dobry odkładany.

— I mnie się tak zdaje pan Wiesiołowski odpowiedział. — W naszym obwodzie postanowiliśmy dla tego zacząć o kilka dni wcześniej, mianowicie ośmnastego lutego. Cóż ty na to Stanisławie?

— Najzupełniej się zgadzam! Jam już pyseńku dawno gotów.

Stanęło więc na tem, że 18. powstanie wybuchnie.

Na dwa dni przed terminem, pan Granowski uwiadomiwszy spiskowych, aby w nocy z 18. na 19. lutego zgromadzili się pod jego lasem na górze, sam oglądnął wszystką broń w pałacu, wydał rozkazy ostatnie, poczem pojechał do OO. Reformatów, aby u nich wyspowiadać się i zakomunikować. Po spowiedzi miał naradę z przeorem. Ten po jego odjeździe wezwał do swojej celi dwóch braciszków i jedynego nowicjusza, który był w klasztorze, i coś im długo opowiadał.

Podczas gdy spiskowi przygotowują się do działania, nasz przyjaciel chodzi pieszo po Granowie i stara się chłopów wybadać. Przed każdą większą zagrodą staje, a wywoławszy gospodarza, zaczyna z nim rozmowę o tem, co jest, a co być może, i dość wyraźnie daje mu do zrozumienia, że panowie chcą włościan uszczęśliwić, a tylko rząd się temu sprzeciwia. Chłop kłania się pokornie, odpowiada: — Niech pan Bóg temu dopomaga kto chce dobrze — i do chaty wraca, dziedzicowi w oczy nie spojrzawszy.

Mimo śnieżnej zawieruchy, która oczy zasypuje, pan Granowski dalej idzie, lecz wszędzie to samo go spotyka. Gdzie niegdzie zdawało mu się nawet, że chłopi przypatrywali mu się z niedowierzaniem, a jak tylko odszedł, zaczynali naradzać się za płotami.

Widoczne to niepowodzenie ani go zdziwiło, ani zasmuciło. Wszak oddawna powtarzał, że na chłopa liczyć nie można, a że z drugiej strony wierzył w świętość sprawy i poświęcenie spiskowych, więc ani wątpił o powodzeniu.

— Choć nie wielu nas będzie pyseńku — w duchu się pocieszał — damy szwabom radę! Trzeba tylko uderzyć niespodzianie i śmiało!

W nocy dnia 18 rozdał broń swojej służbie, która usłyszawszy o co rzecz idzie, przysięgła na krok go nie odstąpić, potem kazał wszystkim na wozy siadać i pod las jechać. Miejscowy mandatarjusz i jego policjanci należeli także do spiskowych. Razem z samego pałacu miało wyruszyć dwudziestu ludzi.

— Jaśnie panie — rzekł mandatarjusz przed odjazdem — obowiązek nakazuje mi wyznać, że między naszymi chłopami coś się dzieje.

— Cóż takiego?

— Bardzo nam są nieprzychylni.

— Jeżli tylko tyle chciałeś mi acan powiedzieć, to niewiele. Że cham chamem, dawnom wiedział, pyseńku!

— Wczoraj i przedwczoraj jeździli także do cyrkułu.

— Dam ja im i cyrkułowi! — gniewnie zawołał. — Teraz jednak jeszcze zawcześnie o tem myśleć, pyseńku! Siadaj acan i jedźmy!

Siedli i odjechali.

W miejscu zbornem pan Granowski stanął pierwszy z swoim orszakiem. Kazawszy wszystkim broń nabić i opatrzeć, przemówił do nich krótko a zwięźle, poczem usiadł na kłodzie, by na resztę poczekać.

W kradrans przyszedł pieszo mąż Stasi, pan Bielski, z dwoma służącymi.

— Co tam słychać, pyseńku? — nasz przyjaciel zapytał.

Pan Bielski na bok go odprowadził.

— Źle, jaśnie panie — rzekł.

— Cóż takiego?

— W Bursku już wczoraj tak się chłopstwo odgrażało, że ja, bojąc się o Stasię, odesłałem ją do Lwowa. Z moich ludzi także mnie wielu odstąpiło... ledwie dwóch tu przyszło.

— Tak to chamom wierzyć! — mruknął, potem dodał: Będzie, pyseńku, co Bóg da, a my czyńmy czego od nas obowiązek i honor wymaga!

Wrócili do powstańców.

Mimo zimna przejmującego i śniegu tumanów, które ich zasypywały, czekali cierpliwie, wzrok wytężając. ażeby zobaczyć czy inni nadchodzą. W pół godziny przyszli wysłannicy OO. Reformatów; dwaj braciszki i jeden nowicjusz. Pan Granowski podał rękę każdemu i serdecznie ich uścisnął. Minęła godzina, nikogo nie było. Naszemu przyjacielowi zaczęło serce bić gwałtownie; jakieś przeczucie złowrogie jego duszę ogarnęło. Druga godzina ubiegła, potem północ minęła, a nikogo nie było widać.

— Ciekawym, co się stać mogło — pan Bielski nieśmiało przemówił.

— Zapewne ich śniegi zatrzymały. Czekajmy jeszcze, pyseńku!

— Ktoś idzie! Ktoś idzie! — odezwało się naraz kilka głosów.

Wkrótce zjawił się człowiek bez broni, któremu ze zmęczenia w piersiach tchu zabrakło.

— Co się stało? Gdzie inni? — z wszystkich stron go pytano.

— Wątpię, by kto więcej przyszedł — odrzekł — chłopi każdego łapią, wiążą i do cyrkułu odstawiają.

Powstańcy wysłuchali tych słów z najwyższem przerażeniem. Pan Granowski mimo iż nie wątpił o prawdzie w nich zawartej, postanowił jeszcze czekać. Gdy jednak do trzeciej rano nikt się więcej nie zjawił, wziął na bok pana Bielskiego i mandatarjusza i tak do nich przemówił:

— Chociaż mam tu władzę nieograniczona, pragnę jednak waszej rady zasięgnąć. Powinno się było zebrać blisko trzystu, jest nas niespełna trzydziestu. Co więc robić?

(C. d. n.)

Papiery spaliły się prawie doszczętnie i jedynie przybyły w porę jeszcze sędzia pokoju innego wydziału, Boetticher, wpadłszy w dym i ogień zdołał wyratować najważniejsze papiery dotyczące aktów rad familijnych i spadkowe.

Spaliły się sprawy z czterech ostatnich lat, dawniejsze bowiem już załatwione, przesłane już wcześniej zostały do ogólnego archiwum wszystkich kancelaryj sędziów pokoju, znajdującego się w Zjeździe sędziów pokoju miasta Warszawy. Wszystkich spraw było przeszło 700, między niemi sprawy wekslowe lub niezałatwione, z których należy egzekucyjne jeszcze stronom nie zostały wydane, co więcej spaliły się wszystkie księgi i rejestra tak, że obecnie nie można będzie dojść nawet, jakie sprawy uległy spaleniu i co było w kancelarji. Zakładać więc będzie trzeba wraz z utworzeniem kancelarji zupełnie nowe akta, w miarę ich postępowania do sądu, co się zaś spaliło, tego nikt już nie dojdzie.

Ogólna ztąd strata, obliczając ją na pieniądze wynosi około 15.000 rs., nie mówiąc już nic o tem, że straty wynikłe ze spalenia się tak znacznej liczby aktów urzędowych, nie dają się właściwie obliczyć, gdyż w znacznym ogólnem są one straszne.

A jednak z jakąż to obojętnością i lekceważeniem zachowali się względem pożaru tego, naprzód sam sędzia pokoju IX. wydziału, u którego był pożar, a następnie władza zwierzchnia nad sędziami pokoju, Zjazd!

Sędzia Derewicki odnaleziony na mieście, przybył na miejsce po północy, kiedy już było po pożarze.

Sędzia popatrzywszy na stosy spalonych lub nadpalonych papierów i dostrzegłszy, że są jeszcze pomiędzy niemi niektóre ocalone jak np. akta rad familijnych, kiwnął obojętnie głową i trzymając papierosa w ustach, powiedział: „Tfu, szkoda, że się wszystkie te śmiecie nie spaliły," poczem odwrócił się i poszedł do domu! Następnych zaś dni wcale się prawie w sądzie nie pokazał.

Zjazd zaś, zamiast natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadku, przysłać na miejsce delegata, któryby zajął się spisaniem protokołu z pozostałości, opieczętował papiery, dając do tego, by już z tego nic nie zaginęło, co zdołano uratować od ognia, dopiero na trzeci dzień po pożarze odbył posiedzenie u siebie i wydelegował komisję, która następnego dnia zaledwie zeszła na miejsce wypadku!

Co więc się nie spaliło, śmiało mogło być przez ten czas usunięte, jako pozostające bez żadnego zabezpieczenia i nikt nie wiedziałby, czy nie jest jeszcze pomiędzy kupami spalonych lub nadpalonych papierów w mieście może.

Taka to tu dbałość o dobro publiczne.

Dochodzeniem przyczyny pożaru zajął się zaraz na drugi dzień sędzia śledczy.

Najwięcej jest prawdopodobieństwa i dużo podejrzeń, iż miało tu miejsce podpalenie. Ogień pokazał się w samej kancelarji, pomiędzy papierami i aktami [illegible] nic z tego się nie spaliło.

Spraw cywilnych od 6 miesięcy sędzia nie sądził wcale i mnóstwo adwokatów, nie mogąc się doczekać terminu, zmuszonych było wycofywać swe sprawy i nadawać im inny kierunek.

Co więcej, na przybyłych do sądu skargach do nowych spraw, sędzia, jak tego prawo wymaga, nie kładł zaraz prezenty, a takowa dopiero zawsze pisana była wtedy, kiedy za dni kilka nadchodził termin do jej sądzenia i wtedy dopiero, po upływie pół roku od wejścia skargi, przyklejano na niej marki stemplowe, pomimo że pieniądze na to przy wejściu skargi pobrane zostały. Obecnie wszystkie prawie się te papiery spaliły i nie zostało żadnego dowodu, że wniesione do sądu zostały.

Postępowanie takie dowodzi nie tylko już niedbalstwa, ale prostego nadużycia w służbie. Może być więc bardzo, iż wobec tego wszystkiego, były osoby interesowane, którym zależało, by ogień zatarł ślady ich postępowania.

Są to jednak tylko, jak dotąd, domniemania. Zobaczymy później co też śledztwo sądowe wykryje.

Z nad Prosny d. 4. lutego.

(Mała polemika. — Gościnność słowiańska. — Krótka i stanowcza odprawa. — Pan Szabelski i żandarmi. — Tchórzliwość księdza i honory carskie. — Pan Tibach i napad w Strzałkowie. — Odwet w Piętnie. — Pyszna kolekcja.)

Niby to prasa polska za kordonem wychodząca, stanowi dla Kongresowiaków *terra incognita*, a jednak kiedy potrzeba, aby się nożyce odezwały po uderzeniu w stół, zaraz wszystko o czem była mowa z danej okolicy w pismach polskich tak galicyjskich, jak i poznańskich, osób interesowanych tutaj wcześniej czy później dochodzi. Nasza korespondencja choć jeszcze w sierpniu pisana o jaśnie panu Stokowskim, [illegible] oficerów moskiewskich wywołała [illegible] się w piśmie [illegible] moskiewską w gazecie prowincjonalnej *Kaliszanin*. Replika zręcznie jest napisana [illegible] przeciw *Gaz. Nar.* [illegible] więc tylko [illegible] jakiś Ryś, nazywa korespondenta „Krukiem", który śmie kalać [illegible] w pismach zagranicznych, [illegible] go . . . słowiańską gościnność. Boć przecież „dzielni synowie Marsa" [illegible] woła ów Ryś patetycznym głosem.

Nie mamy zamiaru bawić się w długą polemikę, lecz kiedy wywołano wilka z lasu, jeszcze raz powtarzamy.

Że Polakowi niegodzi się bez przymusu ugaszczać Moskali, że szlachcic polski powinien bronić swego domu przed inwazją mundurów moskiewskich, że wreszcie nie należało pić zdrowia cara i wydawać entuzjastycznych okrzyków w czasie gdy muzyka wojskowa grała hymn: „Boże carja chrani".

Na teraz dosyć tego, gdyż widzimy, że p. Stokowski czując się skompromitowanym jako Polak i odbierając liczne dowody wzgardy od swoich sąsiadów, zaprzestał bratania się z Moskalami i więcej już hucznych przyjęć dla „dzielnych synów Marsa" nie urządza.

Chcemy więc wierzyć, że poprzednie wybryki były tylko dowodem ograniczoności i p. Stokowski należy do tych Polaków, o których wieszcz powiedział: „Sęp im wyjada nie serca, lecz mózgi."

Ułatwiwszy się na początku z częścią polemiczną, przechodzę do opisania kilku ważniejszych kwestyj, obchodzących naszą okolicę.

Nareszcie pozbyliśmy się naszego wielkorządcy i satrapy gubernatora Szabelskiego, który [illegible] skórę. Przedstawiał on ten znany typ moskiewskich urzędników, którzy uważają Polskę za prowincję znajdującą się w ciągłym stanie oblężenia i z której należy wyciskać wszystkie soki żywotne *ad usum* cara... i własnej kieszeni.

Szabelski przybywszy tu przed pięciu laty na gubernatora kaliskiego, rozpoczął prześladowania polskości w rozmaitym kierunku. Wypędzał urzędników Polaków a sprowadzał istnych kacapów z głębokiej Moskwy, na każdym kroku gwałcił ustawę samorządu gminnego, narzucał wójtów gmin bez względu na wybory, szlachty zaś nie cierpiał i szykanował na każdym kroku. Naczelnikom powiatów, którzy chcieli zrobić jakieś folgi w terminie płacenia podatków, dawał natychmiast „wygowory", a sam z ramienia swego posyłał urzędników do szczególnych [illegible] natychmiast sprzedawać krescencję, inwentarz, aby tylko zniszczyć właściciela większych posiadłości.

Z Niemcami żył w wielkiej przyjaźni, bo ci umieli trafić do kieszeni satrapy, a zarazem służyli mu dzielnie w prześladowaniu polskości. To też pomimo licznych skarg na Szabelskiego, pomimo śledztw wysyłanych od generał-gubernatora i z ministerjum spraw wewnętrznych, „królik kaliski" (tak go powszechnie nazwano) zawsze się umiał wykręcić i drwił sobie z wszelkich skarg. Nareszcie ścisnęli go żandarmi i wbrew przysłowiu, tym razem kruk wykłuł oczy krukowi.

Szabelski oprócz monety lubił hołdy, i wymagał od wszystkich czołobitności, posuniętej do absurdum, a że *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*, więc i pan gubernator w swej ambicji zrobił fatalne kroki... przepadł.

Otóż wjeżdżając do jednej z wiosek, rozkazał [illegible] mu naczelnikowi [illegible], aby włościanie urządzili mu bramę tryumfalną, powitali chlebem i solą, a proboszcz miejscowy w szatach kościelnych „sprowadził z krzyżem i wodą święconą do kościoła.

Stanęła więc owa brama, znaleźli się spędzeni z całej wsi chłopi i wójt, trzymający na tacy chleb i sól, [illegible]! proboszcz miejscowy, wbrew prawu kanonicznemu i prawu patrjotyzmu, wyszedł w kapie, z krzyżem w ręku na spotkanie satrapy, szyzmatyka. [illegible] Szabelski rzeczywiście przywłaszczył sobie honory carskie, i gdy przedtem [illegible] skargi na nadużycia i bezprawia, tym razem list żandarmów, przesłany do ministra, spowodował natychmiastową dymisję, bez żadnych tłumaczeń.

Szabelski, odebrawszy wiadomość o dymisji telegrafem, natychmiast tej nocy, wyjechał z Kalisza, obawiając się szyderskiej miny i ironicznych spojrzeń swych eks-podwładnych, którzy mu przedtem kłaniali się, a w duszy nieścierpieli tyrana, aroganta i łapownika.

Nad panem Szabelskim przechodzę do porządku dziennego i robię skok, zresztą niewielki do pana Tirbacha, nadzorcy okręgowego w gubernii kaliskiej. [illegible] przez szykanowanie Polaków, a nie poprzestając na zwykłych rewizjach gorzelni, urządza on niespodziewanie w nocy, wyglądające prędzej na napady rozbójnicze aniżeli na rewizje urzędnika. W tych dniach [illegible] niemały hałas w całej okolicy między Turkiem a Koliszem.

W nocy we wsi Strzałkowie na folwarku, stróż podwórzowy usłyszał turkot kilku wozów a następnie głośne dobijanie się do wrót i żądanie w języku moskiewskim natychmiastowego otworzenia.

Stróż się nie bardzo śpieszył, a w tem kilku ludzi przeszło przez [illegible], rzuciło się na niego i [illegible] nakazało ścisłe milczenie. Ludzie ci w połowie (było ich 26) wpadli do gorzelni, druga zaś połowa do dworu. W gorzelni [illegible] gorzelnego, we dworze zaś rozpoczęto poszukiwania ukrytych składów okowity pędzonej bez akcyzy.

Na nieszczęście sam właściciel p. Dzierżowski w domu się nie znajdował, tylko jego dwoje małych dzieci (p. D. jest wdowcem) i bona, oprócz lokaja i kucharza sama służba żeńska.

Wszyscy byli pewni, że rozbójnicy na dwór napadli i płacząc, szukając pieniędzy, ztąd popłoch, zamieszanie, a jedno dziecię z przestrachu dostało konwulsyj.

Sytuacja zatem się wyjaśniła. byli to rozbójnicy, ale... w mundurach, strażnicy akcyźni i strażnicy ziemscy, których Tirbach użył jako rewidentów.

Pan Dzierżowski powróciwszy do domu i dowiedziawszy się o całym napadzie (nb. wszystko w gorzelni znaleziono w porządku) wniósł już skargę do prokuratora i zamyśla iść przez wszystkie instancje byleby tylko zyskać słuszne zadośćuczynienie.

Tymczasowo, gdzieindziej zemszczono się na Tirbachu za niepokój sprawiony w Strzałkowie a mianowicie we wsi Piętnie.

Przybył on tutaj na rewizję wieczorem i wszedł do gorzelni niespodzianie, a zanim się mógł zorjentować został przewrócony, związany a następnie dobrze obity.

Jakkolwiek wkrótce przybyli żandarmi, sędzia śledczy, strażnicy ziemscy, już nie odebrali tego co Tirbach otrzymał, a sprawca łaźni gorzelanej i dwaj jego pomocnicy zaraz po aferze przeszli granicę (o milę odległą) i schronili się do w. ks. Poznańskiego.

Na nowego gubernatora, oczekujemy z pewną ciekawością kim też car zechce nas obdarzyć, gdyż w ciągu 10 lat mieliśmy z kolei cztery pyszne egzemplarze: Pierwszy (już nazwiska nie pomnę) „szeroka natura" jak się rozsierdził to bił i kopał urzędników, drugi Don-Juan próbował uwodzić Polki, aż od jednego męża dostał policzek, trzeci Naboków, brat eksministra pijak zawołany nie wiem czy godzinę trzeźwy w ciągu całego dnia, czwarty wreszcie opisany powyżej Szabelski.

Pyszna kolekcja, do której może i piąty należeć będzie.

Rzym d. 5. lutego.

(Karnawał rzymski.)

Karnawał rzymski, to jest właściwy, uliczny, dopiero dnia dzisiejszego trochę się ożywił, gdyż ciągła nlewa zabawom dotąd przeszkadzała. Szowiniści rzymscy popierani przez wszystko, co tylko państwu włoskiemu jest nieprzychylne, protestnją i wrzeszczą w niebogłosy przeciwko rządowi, iż zniósł tego roku odwieczne końskie wyścigi na Corso zwane Corsa dei barberi. Na wązkiej tej ulicy puszczano 8 czy 10 koni bez jeźdców, poobwiązanych kawałkami blachy z mnóstwem pod spodem kolców, które ich bodły i w szał wprawiały. Dzikie te rumaki pędziły na oślep między dwiema żywemi ścianami dwakroć sto tysięcznej ludności zostawującej im wązką tylko po środku ścieżkę. Za czasów papiezkich i ludność Rzymu o połowę mniejszą była, i żołnierzy rozstawiano ztąd i zowąd, a jednak nigdy nie obchodziło się bez przypadków. Teraz zaś minister wojny odmówił żołnierzy na te widowiska, powiadając, że jeżeli różnorodni najemnicy papiezcy mogli porządek podczas karnawału utrzymywać, to żołnierzom będącym obrońcami i obywatelami wolnego kraju, nieprzystoi usługiwać w hecach i stawać w mundurze wśród pajaców i arlekinów. Straż miejska zaś nie jest dość liczna, aby milowe podwójne wyciągać kordony. Liczba więc nieszczęść wzrastała każdego roku, a w przeszłym było dnia jednego cztery trupy i 20 rannych potłuczonych przez rozhukane konie. Jakoż prefekt Rzymu margrabia Gravina tyle miał odwagi i szlachetnej pogardy dla wrzekomej popularności, iż w roku bieżącym zniósł Corsa dei barberi, za co Rzymianie miotają się nań jak gdyby obraził majestat ludu-króla lub zdmuchnął święty ogień Westy. Szczęście, że do publicznych rozruchów dotąd nie przyszło.

Maskarada artystów polskich, których jest tego roku do 30, nie przyszła do skutku i „krakowskiego wesela" Rzymiaule nie obaczą. Powodem tego brak pieniędzy a najbardziej podobno brak jednomyślności i wytrwałości, brak kleju cechujący wszystkie polskie zbiorowe działania.

Bal u dworu w poniedziałek był prześwietny. Znajdowało się na nim 1200 osób. Uwagę powszechną na siebie ściągał hr. Akwila stryj eks-króla neapolitańskiego a wuj króla hiszpańskiego, który uznał zwierzchnictwo króla Humberta i przybył do niego w odwiedziny. Przykład ten Burbona czystej krwi największe niezadowolenie wywołał w szeregach reakcji. Hr. Akwila jest prywatną dziś całkiem osobą, uważa siebie za obywatela włoskiego równego innym i okazywał największą uprzejmość dla wszystkich na balu. Z Polaków spotkałem tylko na pokojach królewskich Emin-beja (Tadeusza Dowmunta) sekretarza ambasady tureckiej i hr. Dienheima-Brochockiego.

Onegdaj zaś był wielki obiad dany przez dwór dla komitetu wystawy i prezydencji kongresu artystycznego, który się jednocześnie tutaj odbywa. Król był w czarnym fraku i nosił na szyi łańcuch Annuncjaty, królowa miała przepyszny strój różowy. Po prawicy króla zasiadła margrabina di Villamarina wielka ochmistrzyni dworu, książe Torlonia syndyk Rzymu i Henryk Siemiradzki, po lewicy zaś śliczna hrabina Marcello z Wenecji, dama pałacowa, książę Ruspoli prezes wystawy i inżynier Azzurri wiceprezes. Królowa zaś siedziała między ministrem robót publicznych Baccarinim a ministrem rolnictwa i handlu Bertim. W *menu* obiadu czytano na cześć znakomitego naszego mistrza: *Potage: croquis de foie gras et rissoles a la polonaise* (czy *rissoles a la polonaise* nie byłyby czasem polskim rosołem?) a muzyka między innemi rzeczami zagrała też mazura. Jakoż był to prawdziwy dla Siemizadzkiego tryumf, bo go obsypywano pochwałami jako prawdziwego księcia rzymskiej wystawy, a król i królowa przesadzali się w grzecznościach.

Jakoż „Światło i ciemności", ten wielki i wspaniały poemat Henryka Siemiradzkiego, niesłychane ma powodzenie na wystawie, i zaćmił, rzec można, resztę. Bujność wyobraźni, eteryczna lekkość i przezroczystość chmur, przelatujących po niebieskim lazurze, w których niebiańskie widzenie się rozwija, idealna piękność niewieścich postaci, potęga figur rozpaczy, zwątpienia i czarów, które się przewracają w kłębach czarnego dymu, wprawiają w zdumienie widzów.

Nie można, niestety! powiedzieć, aby „Hołd pruski" doznawał w Rzymie tego samego powodzenia. Owszem, osądzono go podobno za surowo, i oczekiwać należy przychylniejszego zwrotu opinii publicznej, osobliwie gdy przy pomocy umyślnych ogłoszeń z polskiej strony lepiej pozna przedmiot historyczny i myśl filozoficzną mistrza, o których dotąd wyobrażenia niema, nie wiedząc zgoła co ten obraz przedstawia, ani, że Prusy należały kiedykolwiek do Polski. Pojedyńczym figurom publiczność włoska przyznaje doskonałość rysunku i niezwykłą potęgę, ale znajduje, iż całość kompozycji nie odznacza się jednością i harmonią, i gani nieubłaganie brak zupełny perspektywy i powietrza, równie jak zbytnią jaskrawość i twardość kolorytu, spotęgowane światłem włoskiem, silniejszem od naszego. Matejko jest za wielkim mistrzem, aby go sąd ten, który zresztą całkiem objektywnie powtarzam, miał obrażać, i przeto nie pojmuję zgoła celu owych osobliwszych korespondencyj z Rzymu do pewnych pism polskich, pełnych najnieprawdziwszych bzdurstw, jak np. że wszyscy artyści cofnęli obrazy swe z sali, gdzie wystawiony jest obraz Matejki (jest owszem w koło „Hołdu pruskiego" 50 innych obrazów, jak każdy z katalogu sali VI. może się przekonać), i że sławny malarz hiszpański Pradilla (a nie Padilla, jak pisze ów korespondent) pocałował w rękę postać, która w obrazie Matejkę przedstawia! Takie koszałki opałki, prawione na serjo z Rzymu publiczności naszej, są godne pożałowania. Naród polski jest wielkim narodem, i nie potrzebuje, aby go baśniami karmiono, jak dzieci. Prawda, i szczera tylko prawda winna być naszem hasłem. Gdyby w dziennikarstwie tutejszem, które dotąd uporczywie milczy o „Hołdzie pruskim", i w publiczności tutejszej objawił się był jeden tylko symptom prawdziwego zapału dla tego obrazu, czyliżbym się wahał z zaznaczeniem onego, uważając go więcej niż za tryumf Matejki, bo za tryumf idei polskiej, której on jest bezpośredniejszym niż Siemiradzki rzecznikiem? Ale dotąd objawu takiego nie było — i wczoraj jeszcze przez całą godzinę, przesiedzianą przed „Hołdem pruskim", nasłuchałem się krytyk, przewyższających nierównie pochwały. Czy zaś publiczność włoska nie grzeszy niesprawiedliwością? Nie wiem, i nagi fakt notuję. Najwierutniejszem jest także zmyśleniem innego pisma, *Kurjera Warszawskiego*, iż podpisano pod obrazem Matejki: „malarz moskiewski". Żadnego nie ma napisu na ramach, oprócz nazwiska Bogackiego, a w katalogu stoi pod n. 27 sala VI.: *Matejko Giovanni di Cracovia.*

Głosy z kraju.

Z Krakowa d. 3. lutego.

(Sobiesciana.)

Przykro nieco, że wtedy gdy się troszczyć powinniśmy o obchód wiktorji wiedeńskiej ogólno-polski, powszechny, podobnego zakroju jak był pamiętny jubileusz Kraszewskiego; zyskujemy w dziennikach wyjaśnienia tyczące się zamiarów tylko pewnego stronnictwa krakowskiego.

Zarzucamy robotom tym rozstrzelenie, rozbicie się na projekta; a pragniemy zcentralizowania i pomysłów i znacznych stosunkowo funduszów na ten cel przeznaczonych, do uorganizowania czegoś przecie coby nie było ani krakowskiem, ani lwowskiem, ani tarnowskiem lub rzeszowskiem, ani nawet galicyjskiem, lub wielkopolskiem, ale polskiem tylko.

Jak stoi sprawa z konkursami, z projektami restauracji zamków w Żółkwi i w Olesku? Co z pomnikiem Piotra Vaneau? Co z obietnicami uzyskania na wystawę krakowską pamiątek po Sobieskim z Paryża, z Wiednia i Drezna itd.? Wliczając wydatki jakie zaasygnował sejm (Olesko i subwencja wystawy krakowskiej), a nie rachując oczywiście kosztów projektowanego w Krakowie pochodu historycznego itd., Galicja wraz z hojnym Krakowem, przysposabiona na użycie w sprawie jubileuszu wiktorji wiedeńskiej, z okładem 30.000 guldenów! Kwota nie bagatelna, choćbyśmy wymawiając tę cyfrę nie mieli na myśli Mickiewiczowskich składek, oraz poznańskich szybowych, morgowych itp. Warto się namyślić, nie zawadzi nad rzeczą się zastanowić, nie grzeszna dyskusję wszczynać i pragnąć, aby rezultaty z rozmysłem były osiągnięte. Chcę dyskusji, dla tego piszę.

Dzienniki nasze niektóre poprzestają na doniesieniach o szczególiku jakim; usadowiwszy się przeważnie na stanowisku prowincjonalnem unikają dyskusji ogólnej. Nie wysuwa też sprawy owej na widownię Polski, spór, prowadzony w *Dzienniku Poznańskim* czy tablica z rzeźbą Welońskiego miałaby być na ścianie Sukiennic lub kościoła Marjackiego; albo też na wieży bramy Florjańskiej; którą (mówiąc między nawiasami) ani król tryumfalnie nie wyjeżdżał, ani nią nie wjeżdżał, gdy cicho, pod wieczór w wielki mróz z wyprawy do Krakowa powrócił. Wobec tak niedołężnego traktowania spraw tych, i wystawy Sobiescianów świetnej w Krakowie, spodziewać się nie można; gdy dotąd Polski nie umiano nią zainteresować. Od jednego z koryfeuszów w tego rodzaju robotach, słyszeliśmy zdanie, że zgromadzenie choćby najrzadszych medali lub monet z czasów króla Jana, dokumentów i książek, powieszenie na ścianach kilkudziesięciu sztychów i zebranie choćby 200 obrazów, a ze 100 pamiątek, nie zrobi wrażenia na ogół. Na to (wedle słów owego dygnitarza z przeszłości) potrzeba chorągwi, broni, panoplij, ubiorów, sprzętów etc. słowem potrzeba mieć pamiątki Willanowa i udział tych wszystkich, którzy z tego rodzaju zabytkami tylko pod silnym naciskiem opinii publicznej, choćby na chwilę, rozstać się umieją. Uzyskanie Wilanowa niemożebne — a nacisku na amatorów-zbieraczy nie widzimy wcale.

Księżna Zuzanna Czartoryska z panem Zollem, zbyt delikatnie, już przez lat trzy tą sprawą w Krakowie się zajmują. Są materjalne jedwabne namioty! wołają. Choćby i były — mógłby być deszcz. Cóż przecież pod temi namiotami (rozpiętemi na rynku) postawić? Zarzuty nie błahe. Pomówmy o tem — wzbudziwszy sobie przed oczami obrazy tych przyszłych uroczystości, jakie się odbywać mają 12. i 13. września, j e d n o c z e ś n i e we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu, w Tarnowie, w Rzeszowie itd. Że nie jedna wielka, dobrze obmyślana i przedyskutowana uroczystość, więc ich kilka, więc ich wiele, — a każda fiasko. Strzałów pojedyńczych trochę, prochu wypsutego dużo, — ale kanonady nie będzie słychać nawet od Karpat po Bałtyk.

Pozostaje Akademia. Tej ogromna, wspaniała publikacja materjałów do dziejów Sobieskiego, stanie jako monument istotny. Kosztować ma do 12.000 guldenów, które dodać wypada do owych 30.000 wspomnianych. Za tę manifestację należy się cześć: Majerowi, chorobą złożonemu Szujskiemu, Kluczyckiemu i Waliszewskiemu.

Znakomite to, ale nie dla ogółu.

Jeszcze jedno! Ma być w Krakowie czasu onego zjazd. Zkąd? gdy wszędzie do obchodów domowych, u siebie się sposobią. Przypuszczając ż e b ę d z i e, wtedy zbiory, jak Akademiczny, Czartoryskich, Ossolińskich i inne, nie zechcą się ogołocić z tego co zwiedzający oglądać w nich pragną. Więc — wystawa zamierzona nawet tych zabytków, jakie ma Kraków i Lwów nie zcentralizuje.

Czas zbyt krótki. Im gorętszą będzie dyskusja, a rozszerzy się w dziennikarstwie całej Polski, tem rezultatu ogromniejszego, ogólniejszego, mniej prowincjonalnego, a więcej polskiego, spodziewać się można.

Tylko nie zacietrzewiać się (jak mówi ostrożny p. Wolniewicz w Poznaniu) przy sporze o szczegóły, ale sięgać dalej, wyżej.

Gdyby krakowscy menerzy nie byli się topili w borbie o kawałek plantacyj, z okazji budowy Collegium novum, ale spojrzeli w około; nie żałowanoby (po niewczasie), że wzniesienie tego gmachu w miejscu ujeżdżalni byłoby (licząc koszt zakupna domów) i tańsze i ze wszech miar dogodniejsze, a nie drażniące plantacyjnego konserwatyzmu naszego mieszczaństwa.

Upraszam zatem szanowną redakcję, aby umieszczając w swoim dzienniku list niniejszy, pozwoliła na dyskusję w tak ważnej sprawie; którą, już to samo zezwolenie, (choćby nie zupełnie zgodne z jej zdaniem o tej rzeczy) uczyni ją ogólniejszą, a wyswobodzi nieco z krakowskiego, partykularnego na nią zapatrywania się, z punktu widzenia nie sięgajacego dalej za bramę Florjańską — znanego stanowiska abdykacji, z zapatrywań straży pożarnej, bojącej się wszelkiego wezbrania, wylewu, od ich brzegów szerszego.

Byle się w Krakowie naraz dużo ludzi nie zebrało — lepiej ich rozdzielić po kilku miastach i miasteczkach. *Divide et impera.*

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 8. lutego. Obecnych radnych 47. Przewodniczący, prezydent miasta dr. Gnoiński. Początek o godzinie wpół do 8.

Na wniosek wiceprezydenta D ą b r o w s k i e g o, Rada przez powstanie oddaje cześć pamięci **Józefa Szujskiego**, a zarazem jednomyślnie uchwala przesłanie pozostałej rodzinie wyrazów kondolencji i serdecznego współczucia. Obok tego upoważniono prezydenta, aby zaraz odniósł się telegraficznie do prezydenta miasta Krakowa z prośbą, aby tenże zechciał złożyć na grobie ś. p. Szujskiego wieniec imieniem Rady m. Lwowa.

Odpowiedni telegram został bezzwłocznie wysłany.

Radny dr. C i e s i e l s k i ze względu, że dotąd budżet nie został uchwalony, a Rada w nowym swym składzie nie mogłaby bez dłuższego szczegółowego trutynowania, przystąpić do uchwały, wnosi aby budżet na r. 1883 jak najprędzej a najdalej w przyszłym tygodniu wziąć pod obrady.

W związku z tym wnioskiem stawia jeszcze dr. Ciesielski cały szereg interpelacyj, mających na celu wyjaśnienie (*post festum*), dlaczego budżet, w myśl §. 80. statutu, nie został przedstawiony na 3 miesiące przed końcem roku administracyjnego, ale dopiero 19. listopada; dlaczego szefowie wydziałów magistratu nie bywali regularnie na posiedzeniach komisji budżetowej; dlaczego, kiedy ostatnie posiedzenie komisji budżetowej odbyło się 19. stycznia, teraz dopiero oddano projekt budżetu do druku itd. itd.

Przewodniczący oświadcza, że interpelacje te (złożone na piśmie) zbada i zarządzi co będzie należało.

Naczelnik Izby obrachunkowej wyjaśnia, iż z powodu zajęcia pięciu urzędników rachunkowych przez dwa tygodnie przy czynności wyborczej, fizycznem niepodobieństwem było w ciągu tak krótkiego czasu przygotować rękopism trzydziesto-arkuszowy, wydrukować i skorygować. Zapewnia przecież, że do przyszłej środy druk będzie ukończony.

Przewodniczący zapytuje, czy Rada zgadza się, aby w przyszłym tygodniu na umyślnem posiedzeniu przystąpić do uchwały budżetu, bez uprzedniego wydrukowania protokołów i uchwał komisji budżetowej.

Rad. J ä g e r m a n n sprzeciwia się temu. niepodobna bowiem, aby radni, nienależący do komisji budżetowej, mogli brać udział w dyskusji nad budżetem, którego projektu nie widzieli.

Rada podziela to zapatrywanie, i uchwala przystąpienie do obrad budżetowych dopiero po wydrukowaniu całego operatu, z zaleceniem jednakże możliwego pospiechu.

Wiceprezydent D ą b r o w s k i imieniem sekcji II. przedstawia dwa wnioski naglące:

Zniżenie na r. b. dodatku do podatku gminnego czynszowo-domowego na kwaterunek z $3\frac{1}{2}$ na 3 prct.

Przyjęto bez dyskusji.

Zgodnie z żądaniem ministerstwa obrony krajowej — postanowiono rozszerzenie koszar Kiselki w ten sposób, iżby znalazło się w nich pomieszczenie jeszcze dla pół szwadronu jazdy.

Co zaś do żądania władz wojskowych, aby zapewnić pomieszczenie we Lwowie jeszcze dla trzeciego szwadronu jazdy i jednej dywizji artylerji, Rada w myśl istniejących ustaw w takim tylko razie zgodzić by się mogła na przyjęcie na siebie tego obowiązku, jeśli państwo i kraj przyczynią się w odpowiedniej mierze do kosztów budowy wymaganych na ten cel koszar.

Z Izby sądowej.

L w ó w 8. lutego.

(*Fałszowane testamenty.*)

(Ciąg dalszy.)

Jako dowód, że testamenty z dnia 10. i 17. lutego 1880 są falsyfikatami, przytacza prokuratorja: Wpłynęły one do sądu tajemniczo, w sposób niepraktykowany. Rozporządzenie z d. 10. lutego 1880 zostało widocznie bardzo dorywczo zredagowane, co nie odpowiada ani znanej skrupulatności testatora w rzeczach majątkowych, ani znacznemu majątkowi, jaki pozostawił; podpis Modesta Chomińskiego na testamencie z d. 10. lutego 1880 został najwidoczniej nakreślony po ołówku. Testament z dnia 17. lutego 1880 wniesiono do sądu dopiero po upływie półtora roku po śmierci testatora. Niepodobna także przypuścić, ażeby śp. Chomiński miał następne rozporządzenia ostatniej woli powierzać obcym osobom. Testamenty z dnia 10. i 17. lutego 1880 nie są zgodne ani z usposobieniem testatora ani z jego intencjami stwierdzonemi przez pp. Wojciecha Hellera i Jana Lityńskiego. Zresztą orzekli także znawcy pisma, że testamenty z dnia 10. i 17. lutego 1880 nie są ani pisane ani podpisane ręką M. Chomińskiego.

Podaniem z d. 12. sierpnia 1880, a więc w ciągu postępowania spadkowego, zgłosił Adolf Reszytyłowicz do masy śp. M. Chomińskiego pretensję w kwocie 3.000 złr., a to imieniem masy spadkowej ś. p. Apolonii z Chomińskich Reszetyłowiczowej, ale pretensja ta dla braku wszelkiego dowodu i na sprzeciwienie się spadkobierczyni Anny Lityńskiej została w inwentarzu pominiętą. Niepodobna bowiem przypuścić, aby M. Chomiński, człowiek zamożny, bezżenny i bezdzietny, zaciągał kiedykolwiek pożyczkę tak znaczną od swej siostry Apolonii, nieposiadającej majątku, obarczonej rodziną; niemożna także przypuścić, ażeby pożyczkę zaciągnął bez wystawienia jakiegokolwiek dokumentu i aby o tym długu zapomniał przy spisywaniu testamentu.

Nad to spotykamy się w testamencie z d. 17. lutego 1880 z wcale oryginalnem postanowieniem a mianowicie z zapisem „dla wszystkich dziewcząt w rodzinie Chomińskiego po 1000 zł." Ta niezwykła myśl znalazła także wyraz w liście Adolfa Reszetyłowicza z d. 27. marca 1880, pisanym do adwokata dr. Goreckiego we Lwowie, w którym to liście, proponując ugodę Annie Lityńskiej, żąda od niej wypłacenia dziewczętom w rodzinie Chomińskiego po 1000 zł. na posagi, przyczem dodać wypada, że p. Adolf Reszetyłowicz ma cztery dotąd niezamężne córki. Ważną jest także w tym liście wzmianka oskarżonego, iż powątpiewa o istnieniu obydwóch testamentów, które do owego czasu się pojawiły, t. j. testamentu z d. 28. maja 1878 i testamentu z 10. lutego 1880 a następnie końcowy ustęp tego listu, w którym zastrzega się przeciw naruszeniu jego honoru i sławy, chociaż wówczas jeszcze nikt nie myślał o podejrzywaniu go o fałszerstwo

Według śledztwa i przyznania się obwinionego zjechał on do Lwowa w dniu śmierci Chomińskiego wieczornym pociągiem i tegoż samego dnia dowiedział się o treści prawdziwego testamentu. Dnia 17. marca 1880 między 6 a 7 godziną wieczorem nadany został na filii pocztowej nr. III. we Lwowie fałszywy testament z d. 10. lutego 1880, który wpłynął do sądu d. 18. marca. Obwiniony zaś, przybywszy d. 19. marca do referenta tej sprawy, radcy p. Zubrzyckiego, oznajmił mu wbrew prawdzie, iż dopiero d. 18. marca wieczorem przyjechał do Lwowa, chciał więc widocznie usunąć podejrzenie, jakoby miał jakąkolwiek styczność z testamentem z d. 10. lutego 1880 oddanym na pocztę d. 17. marca.

Oskarżony z pomiędzy wszystkich krewnych Chomińskiego, ustawą do dziedziczenia powołanych, był najruchliwszym w postępowaniu spadkowem. W postępowaniu karnem domagał się usilnie uchylenia dochodzeń a w liście z d. 28. września 1882 pisanym do dr. Jana Lityńskiego, grozi mu, że ten proces familijny może wziąć taki sam obrót, jak proces Raciborskiego z kapitanem Boyerem i jego żoną; groźba ta odnosiła się do znanego faktu zamordowania Boyera przez Raciborskiego w Brze-

żanach. Wszystkie te okoliczności zniewoliły sąd do wytoczenia śledztwa przeciw Reszetyłowiczowi i do uwięzienia go. Śledztwo wykryło następujące dalsze poszlaki. Obwiniony, stając d. 20. marca 1880 przed notarjuszem, spisującym akta spadkowe, powątpiewa naprzód, jako nieboszczyk zrobił w ogóle testament; następnie broni zagadkowego pojawienia się ruskiego testamentu z 10. lutego 1880. W postępowaniu karnem przedwstępnem twierdzi oskarzony z początku, że nie wie nic o żadnym testamencie, twierdzi, że Chomiński nigdy przed nim o testamencie nie wspominał, bo o śmierci nigdy nie myślał, ale z drugiej strony podejrzywa testament niemiecki a dowodzi, że testament ruski może być prawdziwy. Dalej w ciągu śledztwa szczegółowego przyznaje prawdziwość testamentu z d. 28. maja 1878, o którym miał mu testator wyraźnie wspominać, ale równocześnie dodaje, że także dwa inne testamenty z 10. i 17. lutego 1880 powstały z wiedzą i wolą Chomińskiego i to w ten sposób, że Chomiński, nie mogąc pisać z powodu drzenia ręki, wziął pióro do ręki a obwiniony ujął znowu ręki, wziął pióro do ręki a przy pomocy oskarzonego napisał Chomiński obydwa testamenty, a mianowicie pierwszy w skutek przedstawień oskarzonego, iż wypada pamiętać o całej rodzinie, a nietylko o Lityńskiej, drugi zaś w tydzień później na życzenie samego Chomińskiego, ażeby kamienica pozostała przy Lityńskich. W pierwszym testamencie miał oskarzony poprawić własnoręczny podpis Chomińskiego, dodając ruskie „j". Pierwszy testament wziął oskarzony do siebie już po spisaniu drugiego, a drugi testament znalazł po śmierci Chomińskiego u niejakiego Kłosiewicza, urzędnika banku rolniczo-kredytowego we Lwowie, który wydał mu go za 20 zł. w dniu 20. marca 1880. Testament z 10. lutego 1880 rzucił na pocztę we Lwowie 17. marca 1880; jakiś chłopak w szynku miał mu napisać adres, drugi zaś testament z 17. lutego 1880 oddał na pocztę we Lwowie dnia 23. września 1881, a podanie miał pisać nieznajomy pisarz w traktjerni, który nazwał się Zawadowskim i tak się podpisał.

Wszystkie te zeznania kwalifikuje prokuratorja jako naiwne wybiegi. Kłosiewicz zmarł 18. września 1880, a żona jego Aleksandra wyklucza możliwość takiego stosunku swego męża z Chomińskim i obwinionym, który nie może także wytłómaczyć, dlaczego testament sporządzony 17. lutego 1880, a wręczony mu przez Kłosiewicza dnia 20. marca 188 , wniósł do sądu dopiero 23. września 1881. Niemoże również wytłómaczyć oskarzony, dlaczego o tych dwóch testamentach nie wspominał nic przed krewnymi.

Do wyjaśnienia dodać musimy, że Modest Chomiński miał dwóch braci. Joachima i Walerjana zmarłych bezpotomnie, tudzież siostry Judytę 1. voto Hałuszyńską, 2. voto Górecką, i Apolonię Reszytołowiczową, której dziećmi są: Antoni, Adolf (oskarzony) Filemon, Anna zamężna Łysiak, dalej Tomasz proboszcz w Wierbiążu. Trzeci brat Modesta Teodor pozostawił dzieci Antoninę Strzelbicką, Teofila Chomińskiego, Józefę Sosnowską i Marję Kolankowską. Ta linia jest pominięta w testamencie. Pierwszą spadkobierczynią mianował Modest córkę swej siostry Judyty Hałuszyńskiej, Annę Lityńską, a w razie jej śmierci, przeniósł spadek na dzieci jej syna dr. Jana Lityńskiego.

Oskarzony Adolf Reszytyłowicz lat 49, wzrostu niskiego, fizionomii bardzo pospolitej i wprost niesympatycznej, utrzymuje w swej obronie, jakoby matka jego ś. p. Apolonia, ukochawszy szczególniej z całego swego rodzeństwa najmłodszego brata Modesta, dopomagała mu przez czas studjów a następnie praktyki urzędowej, i wreszcie pożyczyła kwotę 3000 zł., wówczas kiedy rozchodziło się o to, aby Modest nabył kamienicę po śp. Walerym Chomińskim. Było to, twierdzi oskarzony około r. 1865, kiedy Modest, żyjący oddawna nader oszczędnie, na posadzie adjunkta sądowego magistratu a potem radcy w Tarnopolu zaoszczędził kwotę 15 tysięcy zł., i mógł stanąć do kupna połowy wspomnianej kamienicy. Apolonia nie miała żądać żadnego zabezpieczenia na owe 3000 zł. Oskarzony nie podaje, czy mówiła komukolwiek o tej swojej pretensji do Modesta, i oświadcza nawet, że w testamencie jej także niema mowy o tych 3000 zł. rzekomo Modestowi pożyczonych.

Oskarzony podaje dalej, że Modest kilkakrotnie podczas rozmowy poufnej wyraził chęć dania wszystkim niezamężnym dziewczętom, w rodzinie przed swoją śmiercią po 1000 zł. własną ręką, a nie życzył sobie uczynić to w formie zapisu, gdyż wynikł by ztąd bardzo wielki podatek rządowy. Dalsze swoje zeznania w śledztwie uczynione, jakoby testamenty z 10. i 17. lutego 1880 (falsyfikaty) pisał wspólnie z Chomińskim, lub wiedział cokolwiek o ich powstaniu, oskarzony przy rozprawie odwołuje, podając, że złożył je pierwotnie w myśli, iż skutkiem tych zeznań właśnie śledztwo zostanie zastanowione (sensacja).

Cała obrona oskarzonego zrobiła jak najniekorzystniejsze, wrażenie. Oskarzony popadł podczas badania w mnóstwo sprzeczności, przyczem co najdziwniejsza on adjunkt sądowy i sędzia tłumaczył się tak, jakoby nie posiadał najelementarniejszych wiadomości z dziedziny prawa i ustaw państwowych.

Na żądanie prokuratorji uchwalił trybunał zażądać z Rawy aktów spadków po śp. Apolonii R. celem skonstatowania, czyli istotnie istnieją tam jakiekolwiek ślady co do rzekomej pretensji 3000 zł. do Modesta Chomińskiego.

Popołudniu przesłuchano świadków zaprzysiężonych.

P. Wojciech Heller emeryt. radca sądu krajowego lwowskiego lat 71, dobry znajomy ś. p. Modesta, podaje, że tenże był usposobienia skrytego, nie zwierzal się nikomu, familii swej wogóle nie lubiał, wszakże wyróżniał z niej Lityńską, jej syna i Górecką, o których dość przychylnie wspominał. — Świadek nie wie nic o rzekomym długu 3000 zł. jakoby u Apolonii R. zaciągniętym, ani o tem aby Modest chciał dziewczętom z familii dać po 1000 zł. O Apolonii R. Modest wogóle nigdy ze świadkiem nie mówił. Świadek stanowczo zaprzecza, jakoby ze strony Apolonii R. wiedział cokolwiek o wzmiankowanej pretensji, owszem z ust jej własnych słyszał te słowa: „Jabym od niego (Modesta) co chciała? — nie potrzebuję, ja mam swoje."

Świadek Juljusz Reiss, kupiec mieszkający w kamienicy dawniej Chomińskiego, daje świadectwo o zamkniętem w sobie usposobieniu swego gospodarza i oszczędności posuniętej do tego stopnia, że on, pan kilkudziesięciotysięcznego majątku jadał obiady w kuchni ludowej.

Pani Aleksandra Kłosiewicz stwierdza zeznania swoje złożone w śledztwie, a przytoczone powyżej w akcie oskarżenia.

P. Jan Stotańczyk praktykant konceptowy przy magistracie pochrześnik Chomińskiego, niepodaje żadnych ważniejszych okoliczności.

Dalej odczytano zeznania p. Repki naczeln. sądu m. del. w Kolomyi, z których wypływa, ten charakterystyczny moment, że oskarzony „chętnie usuwał się od pracy".

Dziś przesłuchano p. dr. Jana Lityńskiego, który zapytującymi popiera w zupełności oskarżenie, wskazując na rozmaite cechy, piętnujące dwa ruskie testamenty zmarłego jako falsyfikaty. Świadek z ruchliwości familii Reszytyłowiczów w sprawie spadkowej wnosi, że z tej familii musiały wyjść te falsyfikaty, stanowczo nie twierdzi jednak, aby sporządzicielem ich był właśnie oskarzony Adolf Reszytyłowicz, chociaż on był w tej sprawie najruchliwszy.

Powołany na świadka Kornel Reszytyłowicz, syn oskarzonego, liczący lat 24, słuchacz praw, korzystając z dobrodziejstwa prawa usuwa się od świadczenia w sprawie ojca.

Z kolei przesłuchano rzeczoznawców celem zbadania kaligrafji, mianowicie pp. Zachiewiczowskiego, Tomaszewskiego i Chudeckiego, którzy orzekli stanowczo, że podpisy na ruskich testamentach są sfałszowane, tudzież iż cała treść obu testamentów nie była pisana ręką Chomińskiego, nie są jednak oba sfałszowane testamenty jedną i tą samą ręką fałszowane. Także nieda się orzec, czyli testamenty były podrobione ręką Adolfa R.

Na tem odroczono rozprawę dziś w południe.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. lutego.

* **Termometr** wskazuje w południe 2 stopnie ciepła; niebo wypogodzone, powietrze łagodne.

* **P. Jan Dobrzański** wyjechał do Krakowa na pogrzeb śp. Szujskiego i złoży na trumnie zasłużonego męża wieniec w imieniu naszej redakcji z napisem: Józefowi Szujskiemu — *Gazeta Narodowa.*

Jako reprezentanci tutejszego uniwersytetu udali się na pogrzeb Szujskiego do Krakowa dziekani trzech fakultetów: dr. Piętak, dr. Pilat i ks. dr. Kostek.

* **Teatr.** Wczoraj przy zapełnionym od dołu do góry teatrze irytowano inteligentną publiczność przez pięć aktów i niezliczone odsłony wyrobem dramatycznym najlichszego gatunku. Dramat, mający przedstawiać wielkiego syna Francji, jest istotnie wiązanką kilkunastu scen, osnutych na pewnych momentach prywatnego życia eksdyktatora, dotyczących mianowicie stosunku miłosnego z panią Leon. Pominąwszy, że tak ten stosunek, jak i wypadek, który sprowadził śmierć Gambetty, nie są jeszcze wyjaśnione dokładnie i autor opierał się na zaczerpniętych z dzienników nowinkach reporterskich, to przecież nawet i ten materjał nie został zużytkowany w sposób przyzwoity, a posłużył niestety do elukubracji scenicznej, z której Gambetta, bohater sztuki wypływa ostatecznie jako indywiduum skończenie liche i przytem bezgranicznie... głupie. To jest widoczną tendencją sztuki. Autor pominął zupełnie chwilę najważniejszą w życiu bohatera, chwilę, w której on stanął na czele narodu i stał się jego bożyszczem — a przedstawił Gambettę niemal jako nędznika.... Jeśli przytem się zważy, że sztuka jako dramat jest niżej wszelkiej krytyki, to pytamy jaka myśl kierowała dyrekcją w sprowadzeniu do Lwowa tego lichego wyrobu niemieckiego bandyty literackiego?... O grze artystów da się tyle tylko powiedzieć, że wypełnili swoje zadanie, co szczególniej z przykrością musiało wypaść dla p. Woleńskiego jako Gambetty powtarzającego w najniestosowniejszych miejscach sztuki jakby dla umyślnej szykany patrjotyczne na cześć Francji frazesy.

Z nowości teatralnych ujrzymy jutro (w sobotę) komedję Adolfa Abrahamowicza: „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz". W Poznaniu doznała ona względnego powodzenia.

W przyszłą środę na benefis pani Woleńskiej, która dłuższą już pracą na naszej scenie zdobyła sobie zasłużone uznanie całej naszej publiczności, daną będzie tragedja Szekspira: „Romeo i Julia".

* **Pogrzeb śp. Karoliny Gromanowej** odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności. Na trumnie złożono trzy wieńce: „od rodziny", „Towarzystwa drukarzy lwowskich" i od „pracowników w drukarni *Gaz. Narod.* Na czele postępował wydział „Gwiazdy" ze sztandarem. Smutny akt odbył się skromnie a poważnie.

* **Czy to prawda?** Tak się zapytuje ze zdziwieniem *Dzien. Pozn.* donosząc, że jeden z polskich właścicieli ziemskich w Poznańskiem, mający już dwóch urzędników gospodarczych Niemców, wydzierżawił żydom dwie karczmy w swoim majątku. U nas w Galicji ze zdziwieniem możnaby chyba zapytać: Czy to prawda, że znalazł się pewien obywatel ziemsk, który żydowi karczmy nie wydzierżawił?

* **Towarzystwo hidropatów** we Lwowie donosi, że nadzwyczajne walne zgromadzenie tegoż Towarz. zapowiedziane w swoim czasie na 11. b. m., nie odbędzie się wcale z powodów od zarządu niezawisłych i że natomiast zwołane zostanie zwyczajne walne zgromadzenie w kwietniu b. r., o czem jeszcze szczegółowe doniesienie nastąpi.

* **Fonograf.** Od kilku dni młodzież szkolna podziwia wynalazek Edisona zwany fonografem, który dzięki ulepszonej konstrukcji reprodukuje melodje śpiewane lub instrumentem muzycznym wygrane, śmiech, hałas a nawet słowa, jeżeli z pewnym akcentem były wymówione, tak wiernie, iż trudno się oprzeć zdumieniu. Właściciel tego aparatu, p. Gustaw Paule, bawiący od kilku dni we Lwowie, poda prawdopodobnie i szerszej publiczności sposobność przekonania się o świetności tego nowego tryumfu nauki i mechaniki.

* **Zarząd Towarzystwa politechnicznego** ukonstytuowawszy się, wybrał sekretarzem p. Pawła Stwiertnię inżyniera kolei Karola Ludwika, zastępcą sekretarza p. Wincentego Rawskiego budowniczego, skarbnikiem p. Henryka Stahla inżyniera namiestnictwa, zastępcą skarbnika dr. Władysława Kretkowskiego.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 10. lutego b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Wierzbickiego „O usuwiskach. 2. Wnioski.

* **P. Beksiński** Władysław otrzymał od namiestnictwa koncesję na samoistnego budowniczego w Sanoku.

* **P. Tyberg,** utalentowany skrzypek, osiedla się we Lwowie i obejmuje szkołę gry na skrzypcach po śp. Bruckmanie.

* **Na rzecz rozdawnictwa zupy** rumfordkiej złożyli w handlu J. Drexlera i Synów pp.: Rodakowski 5 złr., A. K. 1 złr., Konopacki 2 złr., S... 1 złr. — Rozdano od 3. do 8. lutego b. r. 1804 porcyj chleba i 1810 porcyj zupy.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w sobotę: Św. Scholastyki. — Św. Ihnatyja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8. b. m. Złożono w policji srebrny naparstek znaczony lit. M. P. i mutrę żelazną.

Konia gniadego, który się błąkał po ulicy odstawiono do komisarjatu I. dz. miejs.

* *

— **Na koronację cara.** Petersburgski handlarz futer Grünwald utrzymał się przy dostawie gronostai pod koronacyjny płaszcz i na baldachim. Odpowiednia ilość skórek ma być wybrana z pomiędzy 100.000 sztuk. Na baldachim potrzeba około 30 tysięcy skórek.

— **W Utah** zniesiono głosowanie kobiet, jako podniecające mormonizm. Każdy bowiem celem uzyskania wielkiej liczby głosów, poślubiał jak najwięcej żon.

— **Ekscesarzowa Eugenia** udaje się do Moncalieri, zamku w pobliżu Turynu położonego, celem odwiedzenia księżnej Klotyldy, żony księcia Napoleona.

— **Gladstone** doczekał za życia największego odznaczenia, jakie być może udziałem śmiertelnych. Niektóre miasta Grecji otworzyły subskrypcję celem wzniesienia angielskiemu premierowi, jak wiadomo, dawnemu helenofilowi, pomnika na Akropolis ateńskiej. Na odsłonięcie takowego sam Gladstone zaproszony został.

— **Paweł Lindau** napisał nową tragedję pod tytułem: „Matka Marjanny", która w końcu b. m. przedstawioną zostanie w Wejmarze.

— **Bsilotti Bon,** znakomity rywal Rossiiego i Salviniego, jeden z najprzedniejszych artystów dramatycznych włoskich, odebrał sobie życie w Medjolanie.

— **Kradzież.** Z międzynarodowej wystawy sztuki w Rzymie skradziono medaljon otoczony brylantami, wartości 10.000 franków.

— **Chiński przysmak.** Obecny poseł chiński w Paryżu wprowadził w modę ulubioną potrawę państwa niebieskiego: lód w smażonem cieście. Przyrządza się ten przysmak w ten sposób, że bierze się kuleczkę lodu stężałego już dobrze i mocnego, obwija się ją niegrubą warstwą ciasta szczelnie, aby powietrze nie miało przystępu i wrzuca się ją do wrzącego masła. Gdy masło jest wrzące, ciasto wpierw się upiecze zanim lód się roztopi. Wtedy szybko podaje się na stół.

— **Czworaczki.** W miasteczku Grosułówce w powiecie tyraspolskim nad Dniestrem, pewna starozakonna wydała na świat jednego dnia trzy córki, a nazajutrz syna. Wszystkie noworodki były żywe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. stycznia 1882 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za		19,960.100 złr
5% „ „	. . .	5,084.400 „
5% „ „	premiow.	7,180.300 „
Asygnacyj kasowych	„	2,582.300 „

Bank rolniczy we Lwowie.

Więcej stała tendencja w handlu zbożowym panująca od dłuższego czasu, mimo wyższych notowań Nowo-Yorskich i szwajcarskich — nie zdołała wpłynąć na spodziewane ożywienie targów zagranicznych

Pszenica celna sucha a nadto czerwona i banatka znajdują i po nad bieżące notowania chętnych odbiorców, pośledniejsze gatunki natomiast ograniczają się niemal wyłącznie na handlu wynikającym z lokalnych potrzeb.

Żyto suche wolne od zrości zyskało nieco na popycie.

Jęczmień dla braku odpowiednych dla exportu jakości łatwy do umieszczenia tylko po cenach targowych bieżących, i to w miarę zapasów naszych browarników.

Konicz nie stracił na popycie i wyżej bywa płacony, dla braku jednak towaru, interes należycie rozwinąć się niemoże.

Lwów, d. 6. lutego 1883.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	7·25	8·85
„ biała	„	7·25	8·60
Żyto	„	5·25	6·—
Owies	„	5·50	6·—
Jęczmień	„	4·50	6·50
Rzepak	„	13·—	15·—
Lnianka	„	10·—	11·50
Konicz	„	60·—	96.—
Groch do gotowani	„	7·50	10.—
Groch pastewny	„	5·—	6·25
Bobik	„	6·—	6·50

Spirytus na termina zł. 30·50 za 10·000 lt. prct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Londynu donoszą, że jeden z wysoko położonych legitymistów, posiadający zupełne zaufanie hr. Chamborda, oswiadcza w tamecznych dziennikach, że hr. Chambord nie uważa książąt Orleańskich za swych prawnych następców, ale tylko syna Don Carlosa. Chambord woli rzeczpospolitą, niż monarchię w ręku następców Ludwika Filipa. Legitymisci przemawiali w swoim czasie za zwróceniem dóbr książętom Orleańskim jedynie dlatego, że roszczenia te mogą książąt Orleańskich uczynić nienawistnymi we Francji. Układów co do następstwa na tron nie było nigdy.

* * *

Wiedeń d. 9. lutego. (Pryw.) Koło polskie odbyło wczoraj w sprawie Kamińskiego i Wolskiego dwa posiedzenia. P. Kozłowski prosił Koła o radę, co ma uczynić wobec publicznych posądzeń (*Tagblattu*), jakoby także był wplątany w sprawę prowizyjną, aby się zrehabilitować; że jest całkiem niewinny, prosi tedy Koła, aby albo komisję śledczą ustanowiło, albo dotyczącą rezolucję uchwaliło. Koło polskie przyjęło oswiadczenie Kozłowskiego z zadowoleniem do wiadomości, i oświadczyło, że Koło polskie narazie zgoła nic więcej w tej sprawie uczynić nie może. Uchwaliło też Koło (przed posiedzeniem Izby), głosować za wnioskiem lewicy w sprawie Kamińskiego i Wolskiego.

Wiedeń d. 8. lutego. Komisja Izby posłów dla wniosku Chlumetzkiego ukonstytuowała się; przewodniczącym wybrany hr. Hohenwart, zastępcą przewodniczącego dr. Rechbauer.

Dublin d. 8. lutego. Davitt, Healy i Quinn, ponieważ nie złożyli żądanej od nich kaucji, zostali przeto do więzienia Kilmainham odstawieni.

Nowy Jork d. 8. lutego. W zachodniej Wirginii, w Pensylwanii i w Illinois nowe spustoszenia w skutek wylewu rzek.

Paryz d. 8. lutego. W senacie odczytał Allou sprawozdanie komisji o ustawie przeciw pretendentom. Komisja jest zdania, że rzeczpospolita nie ma powodu żywienia obaw, ani też potrzebuje uciekać się do gwałtownych środków represji. Ustawa byłaby samowolną, gdyż nie ma prawa nad prawem; byłby to krok zrobiony na niebezpiecznej drodze i w sprzeczności z zasadami, jakie rzeczpospolitę ugruntowały. Rzetelnie republikańska komisja nie da się uwieść wieściami o konflikcie między senatem a Izbą, lub o rozwiązaniu Izby; nie ulega też uczuciom monarchicznym. Sprawozdanie kończy wnioskiem prostego odrzucenia, poczem senat uchwaliwszy nagłość, wyznaczył sobotę na dzień dalszej rozprawy.

Utrzymują, że Ferry odmówi utworzenia gabinetu, a według wieści, ma Grevy Brissonowi tę misję powierzyć.

Kopenhaga d. 9. lutego. Lewica duńskiej Izby posłów wniosła o wybór komisji do wyjaśnienia stanowiska, jakie według istniejących traktatów przysługują osiedlonym w obczyźnie Duńczykom (chodzi tu o Szlezwik.) Izba uchwaliła, załatwić tę sprawę w jednem czytaniu, jednakowoż nie postawiła jej na porządku dziennym następnego posiedzenia. Zdaje się, że chce poprzód poczekać na wynik dochodzeń rządu pruskiego.

Londyn d. 9. lutego. Konferencja dunajowa zebrała się wczoraj popołudniu o godzinie 3. pod przewodnictwem Granvilla. Z wyjątkiem Mussura baszy przybyli reprezentanci wszystkich mocarstw. Posiedzenie było bardzo krótkie. Na prezydenta wybrany Granville. Następne posiedzenie w sobotę. Mussurus basza otrzyma zapewne do tego czasu instrukcje.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń dnia 8. lutego. Minister handlu przedkłada Izbie posłów pismo dotyczące subwencji 1,100.000 na rok 1883 ze strony kraju koronnego Galicji na wykończenie galicyjskiej kolei Transwersalnej.

Prezydent zawiadamia Izbę o złożeniu mandatów przez drów Kamińskiego i Wolskiego, przytaczając zarazem motywowanie pierwszego, że go do tego nadwątlone zdrowie i obowiązki burmistrza miasta Stanisławowa zniewoliły.

Wniosek dr. Wolskiego izby jego pismo do stenograficznego protokołu wciągnięto, uważa prezydent jako niwłaściwy, gdyż Dr. Wolski nie jest już posłem.

Minister rolnictwa przedkłada ustawę o rybołostwie oraz z jej umotywowaniem.

Lichtenstein, Rieger, Hohenwart, Grocholski i towarzysze interpelują rząd, czy postanowił, aby sposób postępowania przy nadaniu koncesji na budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej ścisłemu poddać zbadaniu, i rezultat tegoż w zupełnej treści Izbie udzielić; dalej jakie rząd miał powody do oddania przedsiębiorstwa jednemu, jeneralnemu przedsiębiorcy, zamiast prowadzić budowę we własnej administracji, lub oddać ją częściowym przedsiębiorcom.

Kopp i towarzysze wnoszą o utworzenie komisji z 15 członków wybranych z całej Izby, któraby w pozwie Kamińskiego przeciw Schwarcowi wzmiankowane fakta, o ile one dotyczą publicznego interesu, ściśle zbadawszy, Izbie przedłożyła sprawozdanie i odpowiednie postawiła wnioski. Wniosek ten postawiono na porządek dzienny najbliższego posiedzenia, które się odbędzie w sobotę.

Następnie przyjęła Izba ustawę o domokrążnictwie.

Wiedeń dnia 8. (pryw.) Pp. Kozłowski i Rappaport mieli dzisiaj niewezwani wyjaśnić w Kole polskiem swój stosunek do sprawy kolei Transwersalnej. Klub miał te wyjaśnienia z zadowolnieniem do wiadomości przyjąć.

Przyjechali d. 9. lutego 1883.

Hotel ŻORŻA: M. Komarnicki z Horpina. S. Zakrzewski z Zuchowa. W. Gniewosz z Kontów. S. Irsay z Wolicy. W. Fedorowicz z Okna. Dr. K. Zywicki z Tarnopola. E. K. Callmann z Darmstadtu. K. Guttmann z Auspacha. Dr. Fedorowicz z Moskwy.

Hotel EUROPEJSKI: R. Krieger z Czerniowiec. G. Poechio de Weitenfeld z Serajewa. S. Szczepanowski z Słobody rungurskiej. L. Wikarski z Bełzca.

Hotel LANGA: M. Slusarski z Kałusza. B. Peszko z Morawy. A. Radkiewicz z Doliny. A. Sibel i M. Lewit z Morawy.

Hotel ANGIELSKI: J. Keltscha z Temeszwaru. W. Haszczyc ze Stryja. Dr. A. Haszczyc z Przemyśla. S. Cieński z Buczacza. T. Smolnicki z Młynisk.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Lwów, z Izby handlowej, 9. lutego 1882.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	300	50	304	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	—	169	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	300	—	304	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	
„ „ „ 5 „ okresowe	97	75	98	75
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	75	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	60	101	60
„ „ „ 5 „ w. a.	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	99	75	100	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	—	102	—
„ „ „ „ „ 5 „	94	—	96	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	25	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	25	50	26	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	64
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	73	9	83
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 8. Lutego 1883,
godzina 1. minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	171.—	Węgier. kred. ak.	290.25
Anglo-Austr.	118 60	Unionsbank	114.80
Kolej Kar. Lud.	302.—	Nordbahn	274.50
Kolej połud.	140.—	Kolej Alföld.	168.—
Kolej Elżbiety	209.—	Kolej Lw.-czer	167.50
Węg. Nordostb.	161 50	Wied. Comuna.	123.75
Węg. obl. p. w zł.	94.—	Węg. kolej zacl.	163.50
Kolej siedmiog.	109.60	Losy tureckie.	24 75
Renta węg. 6%	118.55	Bankverein	108.75
Ros. rubel pap.	1.18.65	Losy węgier.	115.50
Galic. indemniz.	97.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 9. lutego
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	292.75	Anglo-austrj.	118. —
Kolej Kar. Lud.	301.75	Kolej Połudn.	140.—
Unionsbank	115.—	Napoleondor	9.50½
Rosyjs. bankn.	1.18⅓	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 8. lutego
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	202.—	Akcje kredyt.	515.50
Lombardy	241.—	Galicyjskie	129.—
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.80

Wiedeń 7. lutego.

	płacą		żąda.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	77	90	78	10
„ „ w srebrze 5 „	78	30	78	45
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118	30	119	—
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	128	50	129	—
1860 „ 100 „ „ „	136	50	137	50
1864 „ 100 „ „ „	170	50	171	—
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147	—	—	—
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	97	50	98	—
Bukowińskie	96	75	97	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	65	118	80
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134	75	135	25
Węgierska poż. po 100 złr.	115	25	115	75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	118	75	119	25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	211	—	212	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	295	10	295	40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	291	75	292	25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr	855	—	860	—

	płacą		żąda.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	825	—	826	—
Unionsbank po 100 złr.	115	20	115	50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	—	146	75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109	—	109	25
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	78	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	168	—	168	50
Elżbiety „ 200 „ „	209	25	209	75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2745		2750	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193	50	194	25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	302	25	302	75
Morawsko-Sląska (central. po 200 złr.	22	25	22	75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167	50	168	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	203	25	203	50
„ „ l. B. „ 200 „	220	50	221	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164	25	165	—
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	160	75	161	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	333	25	333	75
Südbahn po 200 zł. sr.	139	75	140	—
Tramway wied. po 170 zł.	220	25	220	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	159	25	159	75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	161	25	161	75
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	163	50	164	—

	płacą		żąda.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118	—	118	50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	95	—	95	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90	—	91	—
„ „ „ 5 „ „	97	90	98	20
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100	60	101	—
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	99	75	100	50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	60	100	90
„ „ „ w. a. 5 „	97	50	97	70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93	—	93	40
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	94	60	95	10
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99	75	100	25
Elżbiety po 5 prc. sr.	98	50	98	80
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	75	99	—
„ „ 1870 5 „ „ „	100	25	100	75
„ „ 1872 5 „ „ „	100	50	101	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104	75	105	50
„ „ 5 „ w.a.	100	50	101	50
„ „ 5 „ srebr.	106	50	106	75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98	75	99	25
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93	50	93	75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97	75	98	50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92	50	93	—

	płacą		żąda	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91	85	92	25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98	50	99	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	—	98	50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97	80	98	30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	91	30	91	70
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	170	50	171	50
Klary po 40 złr. m. k.	—	—	38	25
Insbruckie prem. poż.	21	75	22	50
Keglevich po 10 złr. m. k.	20	—	20	50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	60	19	—
Lublańska prem. poż.	23	50	24	—
Budzińskie m.	38	50	39	50
Palffy po 40 złr. m. k.	36	50	36	75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20	30	—	—
K. Salm po 40 zł. m. k.	51	—	53	—
Solnogrodzkie prem. poż.	22	50	23	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	—	—	—	—
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24	—	25	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27	25	27	75
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36	50	37	25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	45	58	65
Frankfurt 100 mark.	58	45	58	65
Hamburg 100 mark	58	45	58	65
Londyn 100 fnt. szterl.	119	65	119	95
Paryż 100 franków	47	47	47	57

Zupełnie świeży transport ze zbioru majowego 1882 r., **przewybornej** przez „Suez“ sprowadzanej

Herbaty chińskiej,

mianowicie: Cena za pół kilo

2881 3—?

Nr. 0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN“, najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1.	„TASZU“ Perła Chin, żółto-kwiatowa	„ 4.40
„ 2.	„JUNTOJCZAN PECHA“, bia okwiatowa	„ 4.
„ 3.	NANDŻY czarna mocna	„ 3.20
„ 4.	SOUCHONG mało narkot.	2.80
„ 5.	CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6.	PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8.	SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9.	SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.09
„ 10.	CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.80
„ 11.	KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

poleca i rozseła handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42

Nauczycielka

rodem francuska, po zukuje miejsca na wsi lub w mieście. Wiadomość udzieli Stowarzyszenie Pracy kobiet 10.

Plaster Thapsia

LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRYTYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

O potrzebie

wypędzenia jezuitów

z Polski

sławny traktat napisany w szesnastym wieku przez senatora polskiego, umieszczony w drugim tomie Sozańskiego „niektóre pisma“. Można nabyć ten tom we Lwowie w księgarni Richtera (Altenberga), w Krakowie, w księgarni Friedleina. Cena 1 zł. 585 1—1

Rządca ekonomiczny

żonaty, bezdzietny, 31 lat wieku, był w większym majątku lat 11 przyczem rozumie się na gorzelnictwie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia w kraju. Adres litera J. Z. poste rest. Żmigród. 58 1—8

Na wielki post!

Jabłka suszone bez dymu

obierane, krajane i drylowane na amerykański sposób 1 kilo po 60 centów. rozsyła w woreczkach po 5 kilo włącznie z opakowaniem i franco do każdej stacji

L. K. w Pistyniu,
poczta w miejscu

558 1—8

Ima Pomarańcze czerwone

w koszach 5-kilowych po złr. 2, z cłem franco i opakowaniem, — wysyła

N. SALVARI
w Trjeście. 925 1—15

Apteka do sprzedania

w Lutowiskach.

Bliższa wiadomość u właściciela.
575 1—4

Panny chcące nauczyć się prasować

kołnierzyki i mankiety, a potem **mieć u nas korzystne w tem zajęcie**, z chcą się zgł sić do „Braci DEGEN“ ul. Kazimierzowska l. 28. 573 1—8

Balsam

na nagniotki

niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie

Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie ul. Halicka 5.

Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.
4203 2—12

Ogród do sprzedania

Od 6ciu lat jak najlepiej rentujący się ogród, składający się z 913 □ sążni najlepszej ziemi, wraz z cieplarnią i oranżerją obok płynącego strumyka i przy mieście położony, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. 548 3 3

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności pa Lederer w czeskim Kamieńcu (Böhmisch Kamnitz) i pp. Hübner & Hanke we Lwowie.

J. PADEWSKI

LWÓW, RYNEK l. 30.
poleca swój wyłączny

Skład HERBATY

Folwark

150 do 200 morg.

dobrej arendowanej ziemi, w pobliskości gościńca i miasta, poszukuje się w Galicji do zadzierżawienia. Oferty pod znakiem: E S. 855 przyjmuje biuro ogłoszeń J. Blahuta w Pradze. 589 1—2

Rządca dóbr

z dwudziestokilkoletnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, obznajmiony ze stosunkami tak w Galicji jak i w Rossji, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższych szczegółów udzieli łaskawie Wny E. Berzeviczy w Bołszowcu.

WIKTORA HUGO NĘDZNICY

romans w 10 tomach
w nowym przekładzie
W. LIMANOWSKIEJ
opuścił prasę we Lwowie nakładem
Księgarni Polskiej
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Cena 12 zł.
3782 2 6

Ekonom

z dobrą kilkuletnią praktyką w większych skarbach poszukuje posady na pensję i ordynarję — Kopie świadectw odsyła na żądanie. Adres: E Z Łańcut poste restante. 557 2—2

Buchalter

oraz korespondent biegły w polskim i niemieckim języku z 20 letnią praktyką w kantorze i kancelarjach skarbowych poszukuje odpowiedniej posady. Bliższą wiadomość udzieli p. J. Gościcki adjunkt rach. magistr. Lwów. 553 2—2

Dzierżawa.

Majątek ziemski w pobliżu m. Stryja, obejmujący przeszło 700 morgów roli i sianożęci, jest od marca lub od św. Jana 1883 **do wydzierżawienia**. — Budynki mieszkalne i gospodarcze w najlepszym stanie — Część inwentarza żywego i martwego jest na miejscu do nabycia. — Bliższej wiadomości udziela dr. FRUCHTMANN, adwokat w Stryju. 445 1—5

TUTKI cygaretowe

z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais, Abadie Armenien, Ananas, Le Houbl n itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka

Józefy Ptaszyńskiej
przy ul. Halickiej l. 5. I. piętro
(w podwórzu).

Cena tutek z kartonami: Nr 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1 0 do 1 40 Tesame złoconne lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej na 1000 sztuk. — Podółka na 100 sztuk cygar 5 ct. — **Maszynki** do robienia cygaretek są na składzie. — Zamówienia wysyła się jak najspieszniej.

Adres: **Józefa Ptaszyńska**, liczba 5, ulica **Halicka**, I. piętro, w podwórzu

Synu T. T.

Zaręczam Ci słowem honoru, że Ci wszystko przebaczamy. Wracaj natychmiast do stroskanych rodziców
572 3—3 *M.*

Podpisany handel hurtowny wysyła do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech pocztą za pobraniem w pięknych 5-kil koszach, opakowanych ochronnie od mrozu, najlepsze i wyszukane żółte

pomarańcze 30—40 szt.,
cytryny 40 50 szt.,
po 1 złr. 90 ct. za kosz.
z cłem i franco. 308 1—10

R. Maiti w Tryeście.

We wszystkich gałęziach ogrodnictwa i uprawy chmielu doświadczony niemiecki

ogrodnik

posiadający język polski, wolny od wojska, żonaty, życzy sobie zmienić swe dotychczas we miejsce od kwietnia r. b. lub później. Upraszając o przyjęcie go za ogrodnika oświadcza, że przyjąć może także ogród we własny zarząd

Oferty przyjmuje pod adresem: Gärtner 83, Administracja „Gazety Narodowej“. 584 1 1

Estragońska musztarda

w patentowanych pakietach
Wiktor Schmidt & Synowie
wiedeńska specjalność
najlepszy krajowy towar w $^1/_8$, $^1/_4$ i $^1/_2$ kilo słoikach szklanych. Tylko prawdziwa opatrzona marką ochronną i do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Wina węgierskie.

Gwarantowane czyste wina naturalne z własnych winnic, wysyłam:

	po złr. ct
Piołunkowe (Wermuth, wino ziel.	4.40
Ausbruch (wyskok. słodkie)	4.
Czerwone lub białe wina, Austich	2.80
„ „ „ „ deser.	2 20
Śliwowicę (wystałą)	3 50

w baryłkach na próbę po 4 litry wraz z baryłką i franco do każdej stacji pocztowej. 62 1—30

Ed. Rittinger,
właściciel winnic,
Werschetz (Południowe Węgry).

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 253 6—?

Nauki kroju damskiego

wraz z kompletnem wykończeniem sukni,

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“, albo pod l. 13. ul. Pańska, w dziedzińcu, na dole.

Kurs trwa jeden miesiąc po dwie godziny dziennie.

Kretony,

perkale i satyny kolorowe
pikę brylan. i **dymę** białą
płócienka kolorowe,
Oxfort, i biały **Szierting,**
(szczególny gatunek zonesu)
i płótno amerykańskie,
poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczba 26.

Greevego pompy parowe bez tłoków,



szczególnie ważne i godne polecenia dla browarów, fabryk cukru, fabryk chemicznych, farbiarń, zakładów apreturowych, fabryk spirytusu, papierni, zakładów kąpielowych, kolejowych stacyj wodociągów, dla kopalń węgla, przedsiębiorstw górniczych i budowniczych i t. p. Siła 40 do 1400 litr na minutę. Wysokość ciśnienia do 31 metr. Szczególne korzyści: żadnych tłoków, szybkie działanie, żadnych zatkań, żadnego fundamentowania, przyrządów, rzemieni i tarcz rzemiennych, żadnego olejowania lub szczególnej obsługi. Taniość i pojedynczość w ustawieniu i ruchu. Prospekty gratis i franco. Dla Austro-Węgier wyłącznie do nabycia przez

fabryczny skład maszyn E. MUNK,
we Wiedniu, III, Reisnerstrasse, nr. 86. 285 1—6

Specjalna fabryka maszyn parowych

poziome i prostopadłe o sile od 1 do 20 koni.

Medal złoty na Wyst. Powszech. 1878, klasa 52. — 4 dyplomy honor. 1869—1876.

Maszyny poziome	Maszyny prostop.	Maszyny poziome
kocioł o prostym płomieniu o sile 3 do 50 koni	z sile od 1—20 koni	kocioł o płomieniu obrotowym o sile 6 do 50 koni



Wszystkie te maszyny są gotowe do wysyłki na żądanie. — Bezpłatna posyłka opisów szczegółowych. 34 1—2

Dom J. Hermann Lachapelle. J. Boulet & Cmp. następcy,
Inżynierowie Mechanicy, Paryż ul. Boinod Nra 31 33 (Boulevard Ornano Nr. 4 6) Paryż dawniej ulica Faubourg Poissonnière.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,



jeżli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.

w Bergen (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyne odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, Hübner & Hanke, w *Białej*: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulska i E. Liszka apt.; w *Buczaczu*: R. J. Rapp, w *Czerniowcach*: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt., w *Gurahumora*: A. Botezat apt., w *Haliczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie* W. Czerski apt., w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt. w *Krakowie* F Sobierajski i W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Nowym Sączu*: R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: E. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahik, F. Gajdeczka; A. Mańkowski apt. w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Seretcie*: J. Dempliak; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt.; J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach*. J. Skalka apt.; w *Suczawie*: Ed. r. Liszka apt.; w *Sniatynie*: Rappaport w *Tarnopolu*: E. Frantz, R. Kanane apt., F. Jamrogiewicz apt., w *Tarnowie*. W. T. A. Wielogorski, W. Müldner & Comp. F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: Js. Süssermann; w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt. w Brzeżanach apt. J. Hausberga, B. Dembińskiego.

Galicyjska kolej Transwersalna

Przestrzeń Grybów-Zagórz.

Jeneralne przedsiębiorstwo budowy dla galicyjskiej kolei transwersalnej zaprasza tych pp. przedsiębiorców, którzy zamierzają o budowę budek strażniczych na linii Grybów-Zagórz ubiegać się, dotyczące oferty **najdalej do 16. lutego 1883** przedsiębiorstwu budowy w Jaśle przesłać. Ilość budek strażniczych wynosi 52, można jednakże budowę tychże w każdym losie z osobna, albo podzieloną na oddziały przedsiębrać.

Plany, opisy budowy i warunki znachodzą się do przejrzenia w centralnym zarządzie w Jaśle.

Jasło dnia 6go lutego 1883.

Przedsiębiorstwo budowy
kolei Transwersalnej galicyjskiej.

Pastilles de BILIN

(Bilińskie ciasteczka na trawienie.)

używają się jako wyborny środek przeciw **zgadze, katarom żołądka,** w ogóle przeciw zwieumętemu trawieniu i są w atoni żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące, szczególnie godne polecenia.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i handlach drogerii. 290 1—10

Dyrekcja zdroju w Bilin (Czechy).

SAINT RAPHAËL

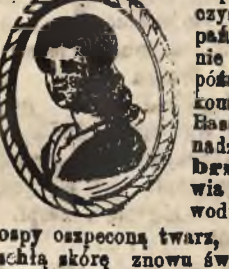
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W aptece p. Nahlika we Lwowie.

Płeć.



Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1905 7—?

ASTHME	NEVRALGIES
Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**	Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana **Levasseur**, rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

L 978.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Tarnowa podaje niniejszem do wiadomości, że w Tarnowie w dniu 19. marca b. r. odbędzie się przywrócony nazad ***stary jarmark na konie*** najzlachetniejszej rasy, zaś w dniu 28. kwietnia jarmark krajowy, na którym również oprócz koni doborowych przedsięwziętem będzie zakupno remont dla c. k. Armii, ogierów na stadniki rządowe i premiowanie państwowe przedstawionych koni.

Tarnów 1. lutego 1883. 580 1—8

Ciągnienie dnia 15. lutego

Tylko złr. **1** i stempel,

PROMESY

na 3 prc.

losy listów zastawnych.

c. k. uprz. zakładu kredytowego ziemskiego.

Główna złr. **500.000** **wygrana** w. a.

Wechslergeschäft der Administration des

MERCUR

we Wiedniu Stefansplatz nr. 9. **Ch. Cohn** Wollzeile 10 i 15.

☛ Zateckie sadzonki chmielowe ☚

(korzonki roślinne)

z najlepszego położenia z Saaz dostarczam najstaranniej, a to:

1000 sztuk **sortowanych najlepszej jakości wczesny chmiel**, z których każda sztuka kiełkuje, z opakowaniem 12 zł.
1000 sztuk wyborowych, zupełnie zdrowych, towar targowy z opakowaniem, 10 zł.
1000 sztuk zwykłego towaru 8 zł
1000 sztuk późnego chmielu, w ciężkim i plennym gatunku, lecz produktu grubszego, z opakowaniem 15 zł.
dalej 1000 sztuk jednorocznych roślin, które już w pierwszym roku owoce wydają i w miesiącu lutym i marcu wysłane być mogą, z opakowaniem 3 zł.

Tym P. T. gospodarzom, którzy dotąd chmielu nie uprawiali, mogę dostarczyć wskazówki (po 30letniem doświadczeniu) za cenę 1 zł.

Wysyłka roślin rozpoczyna się w połowie kwietnia.

A. HANSLIK JUN.
handel komisowy chmielu i sadzonek chmielowych w mieście
Saaz w Czechach.

225 11—10

MATICO GRIMAULT et Co.

Aptekarza w Paryżu.



Skutki tego lekarstwa są niezawodne przy leczeniu rzeżączki; zadawanem ono bywa pod dwoma kształtami.

1. SZPRYCOWANIE z MATICO GRIMAULT & Co. w przeciągu lat kilku zyskało sobie powszechne uznanie. W bardzo krótkim czasie ulecza zupełnie najuporczywsze rzeżączki.

2. KAPSUŁKI z MATICO GRIMAULT & Co. nie utrudzają żołądka, nie sprawiają ani nudności, ani odbijania się, nie udzielają odrażającej woni urynie, jak to czynią wszystkie kapsułki z płynnej kopaiwy.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nahlika. 17 3—4

Zachowanie piękności



młodocianej

trwale, — jest zadaniem życia każdej

PANI

i wymaga szczególnego i troskliwego pielęgnowania cery. Ażeby twarz czystą i delikatną utrzymać, przytem ją uszlachetnić i orzeźwić, usunąć plamy, czerwoność, piegi i wszystkie nieczystości skóry, jak niemniej pozbyć się zupełnie zmarszczków i fałdów trwale, ku temu wszystkiemu zalecić można wyborną i w swych skutkach zadziwiającą 371 A 1—10

„Ravissante“

przez **dr. Lejosse w Paryżu,**

jako zbadany, jedynie nieszkodliwy środek do utrzymania cery. Jest ona najdroższym środkiem toaletowym eleganckiego świata dam w Paryżu, Londynie i t. d., ażeby zachować świeżość młodzieńczą w starości; takowa udowodni a swą skuteczność w tysiącznych wypadkach, powinna zatem jako pierwszy środek piękności znajdować się na stole toaletowym każdej pani.

Ceny z przepisem użycia:		
	Cały oryginalny flakon	złr. 2.50
	Pół „	„ 1.50

Zlecenia pocztowe pod dyskrecją załatwia centralny skład wysyłkowy

Fryderyki Schwarz,
Parfumerja w Budapeszcie, Rathhausplatz 9.

SKŁAD we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ i w wielu aptekach, perfumerjach i drogeriach w kraju i za granicą.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej“